

NUMER

34

1943

PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

żołnierskich

*wydawnictwo
Polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanji*

PORADNIK *dla pracowników* ADVISER *świećlic żołnierskich* *for workers in Polish soldiers social centres*

Nr. 6 /54/

REDAKCYJA: POLSKA YMCA w W. BRYTANII, 59-A, MADDOX STR., LONDON W.1

Czerwiec 1943

A.W.

Numer zdołała :
I. Wieczorkowa.

Ku morzu

Pismo nasze wśród innych problemów postawiło sobie za zadanie ukazać żołnierzom tak w przekroju historycznym jak i geograficznym, kulturalnym i etnograficznym najważniejsze i najpiękniejsze regiony Polski.

Na przestrzeni wielu numerów przewędrowaliśmy z głębokiego zachodu /"Z morza Słowiańszczyzny wyrasta Chrobra Polska" - Nr.17/ przez Warszawę /Nr. 30-31/ aż po Lwów i Wilno /"Bastiony polakości na wschodzie" Nr.23/.

W dwóch ostatnich numerach "Poradnik" prowadzi czytelnika z tatrzańskich wyży ku pomorakim borom i ukazującej się za nimi błękitnej przestrzeni Bałtyku; /zagadnieniom morskim był poświęcony również Nr.10 "Poradnika"/.

"Od Tatr do Bałtyku !" Słowa te dźwięczały w pieśniach, hasłach i zawodaniach. Formowały myśli i tęsknoty dziecka na pierwszych kartach elementarza, wytyczały krajoznawcze wędrówki wiekowi młodzieńczemu, umacniały poznanie wieku dojrzałego.

Wolna droga od Tatr do Bałtyku to nie tylko warunek niepodległości, to zarazem klamra spinająca dwa najpiękniejsze klejnoty krajobrazu i folkloru, dwa bijące dotąd źródła czystej i wspaniałej staropolszczyzny: Podhale i Kaszuby.

Z dwóch osi Polski kierunek południowo-północny ostał się w wichurze dziejów najtrwalej. Kiedy na osi wschód-zachód biły w Polskę nawały germańskie, tatarsko-tureckie i moskiewskie, znacząc na osi tej rozmach granic świetności lub skurczenie roślinności to naruszenie kierunku południe-północ nieodmiennie niosło śmierć organizmowi państwowemu Polski.

Wzdłuż tej linii biegnie stos pacierzowy kraju. Wsparci o Karpaty mocno i niewzruszenie, bodaj nigdy w dziejach tysiąclecia nieodepchnięci od gór w całej masie etnicznej, na pobrzeżach Wisły zachowaliśmy najtwardsze, nieustępliwe jądro ośrodkowe, gdy w wyjściu na morze szukaliśmy niezbędnego oddechu dla naszego życia państwowego.

Naruszenie tej osi niosło śmierć: gdy pruski napór ugniatać począł pomorakie płuca Polski, wiodnąc poczęła jej świetność, kiedy pruskie łapy ścisnęły tchawicę pomorskiego Powiśla zabrakło tchu. Omdlenie i letarg wielu dziesiątek lat obezwładniło prężność narodową, gdy na równinach Wielkopolski, Mazowsza, Podlasia nie docierał życiodajny "wiatr od morza".

Gdyśmy dzięki walkom pokoleń i przyjaznym obrotom dziejów odzyskali niepodległość w r.1918, w niczem entuzjazmu obudzonego dynamizmu narodowego nie wyrażili się wspanialej jak w pędzie do morza całego narodu i w cudzie Gdyni.

W niczem też propaganda wroga nie osiągnęła takiego napięcia nienawiści jak w zajadłych napaściach na ten skrawek naszego wylotu na Bałtyk. Wielogłowy smok propagandy niemieckiej wypluwał na cały świat przebiegle ukuty termin "korytarz", zionął jadem na polski wysiłek umocnienia wybrzeża, szydził i natrząsał się z budowy Gdyni, z rojnych ciągów tysięcy na skrawek nadmorskiego piasku, z drobnej marynarki handlowej i wojskowej.

Jeszcze dotąd w czasie wojny wróg pilnie pracuje nad zwalczaniem też i argumentów polskiej obrony praw Pomorza /zobacz Nr.8 "Przeglądu wydawnictw niemieckiego Ministerstwa Informacji" - "50 Korridorthesen. Abrechnung mit Polen", r. Arnold Zelle/.

Ile wart był ten lilipuci skrawek wybrzeża, jak cenna niewielka flota handlowa i marynarka wojenna niech świadczą czyny 1939 roku : Obrona Westerplatte, która przejdzie do historii, poddanie się Helu dopiero 1 października mimo, że obcęg niemieckich dywizji zwarły się na małym skrawku ziemi, gdy ostatnie walki rozpaczliwie kołatały się na olbrzymich przestrzeniach leśnych kresów wschodnich do 5 października zaledwie.

A wartość ocalałej floty handlowej i nieustraszonych okrętów wojennych RP. które jedyne nieprzerwały walk ani na chwilę, uchodząc na dalekie morza i dając cenny zawiązek sił zbrojnych na obczyźnie !

Ale zarazem epos września 1939 r. unaochnił cały bezsens wążiutkiego wylotu ku morzu, całą wrażliwość tej delikatnej i nieosłoniętej "tchawicy Polaki".

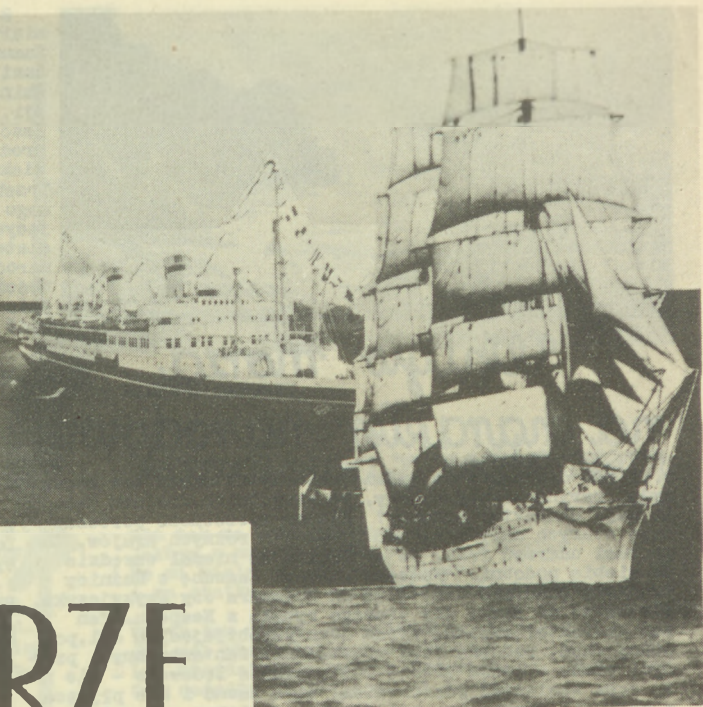
Słowo "tchawica" wydaje mi się najtrafniej i najplastyczniej odpowiada sensowi tego wążiutkiego przesmyku ku morzu i w terminologii polskiej powinno zastąpić "korytarz". Jakoż była to część ziemi polskiej najwrażliwsza na atak, najtrudniejsza do obrony, a zarazem najsłabiej dzięki naszym zaniedbaniom związana z resztą kraju.

Przecinały ją liczne drogi, ale tylko z zachodu na wschód według dawnych potrzeb niemieckich, gdy z południa na północ biegła jedyna linia kolejowa t. zw. węglowa, a jedyna szosa dopiero w ostatnim roku przed wojną z trudem krzepła w nawłierzchnię bazaltową.

Na ziemi "cichej i zapomnianej" która rozciągała się od pięknych borów Tucholskich aż ku uroczemu Kaszubskiemu Pogórzcu żył lud biedny, którego administracja przeważnie z elementu napływowego z innych dzielnic nie potrafiła obudzić do życia i dźwignąć. Masy turystów polskich przemękały tylko pociągami przez tę ziemię ani przeczuwając jakie uroki i skarby krajobrazu kryje, stłaczały się na wybrzeżu. Porastali w pierze Kaszubi na wybrzeżu, a nadal w biedzie i zapomnieniu jak setki lat temu tkwiły "checze" kaszubskie w głębi Kaszub. Śmętek i ciszę lasów i jezior rzadko męciły kroki pieszej włości czy plusk wiosel pionierskiego kajaka. Nie do wiary, ale w promieniu 50 km od Gdyni były wioski, całe obszary "nieodstępne" odległe od kolei i szos jakby na Polesiu, jak n.p. Lasy Mirachowa, gdzie dotąd gnieździły się nad jeziorem Libagoszcz czarne bociany, resztki puszczy Darzłubia czy widmy piaszczyste Czystych Pól.

Cudowną i potężną głowę Gdyni i wybrzeża wiązała z Polaką szmat ziemi dzikiej, ubogiej i zapomnianej. Smutny i pochmurny umierał w Kartuzach przywódca Młodokaszubów i "Oryfa" dr. Majkowiak widząc, jak nieumiejętne ręce gospodarzyły tę ziemią nie potrafiąc jej obudzić do nowego życia ani przebić skorupy nieufności kaszubskiej.

Wojna obecna wykazała jasno nam, sojusznikom naszym i wrogom nawet, jak bezcenne jest dla istnienia Niepodległej Polaki Pomorze "tchawica" Organizmu Państwowego i jak musi rozrosnąć się w szeroki szmat dostępu do morza, aby zapewnić zdrowy i trwały żywot. Kiedy dawny przesmyk ku morzu rozszerzy się w Wielkie Pomorze prowadzące z całej Polaki wielością dróg po obu brzegach Wisły ku portom Bałtyckim, wówczas wyciągając naukę z przeszłości trzeba będzie ziemię tę i lud kaszubski ocalały z germańskiego pogromu wiązać wielkim i szerokim programem z głównym trzonem narodowym raprawiając błędy dwudziestolecia.



NASZE MORZE

Edward Li-gocki

Idziemy nad polskie morze

Idziemy nad polskie morze.
- Bóg naszej wiary strzeż!...
My, ordynansy Boże,
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

Graniczne kopce gina,
Sypią się w proch i w pył -
Spiewałbym ci dziewczyno,
Godzinę za godziną -
Jak lud nam wieniec wli.

Jeno, żam raz, na wieki
Już moje serce dał...
Szumią nam wielkie rzeki
I Bałtyk grzmi daleki
Aż hen! u szwedzkich skał.

Głucho nam dudnią działa
O kamień zmarzłych dróg,
Żołnierska pieśń zuchwała
Zerwała się, zerwała -
- Tak nam dopomóż Bóg!



Léni srebrem zbrojny szpaler
I szumi morska ton...
Dał znak brygadjer Haller -
- Zbiegnijcie z wrażyh galer
Za ostrą chwycić broni!

Ze wszystkich krańców świata
Nasz wierny żołnierz zbiegi.
I witał go jak brata,
Nasz bursztynowy brzeg.

Bogu Rodzico, Maryjo,
Zwólże nam, odpuść nam;
Żołnierskie serca biją,
Bogiem sławiona Maryjo -
Idziemy do gdańskich bram.

Swiecą nam jasne zorze -
Hufiec nasz w błękit wbiegi -
My, ordynansy Boże,
Idziemy na Pomorze
Na bursztynowy brzeg.



Michał Siedlecki

Wpływ morza na charakter narodowy

...I cóż dziwnego, że ludzie, którzy na morzu i z morza żyją, marynarze czy rybacy, we wszystkich krajach świata mają charakter podobny? Kto ma sposobność porównać typy starych marynarzy lub rybaków z różnych krajów, tego musi uderzyć fakt, że ci ludzie są niemal wszędzie do siebie podobni. Naszego starego Kaszuba z Kuźnicy trudno by odróżnić nie tylko od Holendra czy Fryzjczyka, ale nawet od Baśka czy starego rybaka z Neapolu. Ten sam charakter wzroku, wyraz oczu przebijającego, podobny chód, podobna chęć opowiadania fantastycznych przyświec, ciche a pewne siebie lekcważenie ławców - ale i ta sama zaciętość postanowień, siła zasad i moc płynąca z poczucia zwycięstwa nad twardym żywiołem. Nawet marynarze mający domieszkę krwi kolorowej, lub czystej krwi nadmorscy Malaje w zasadniczych cechach nie różnią się od bractwa europejskiego.

Zadawałem sobie nieraz pytanie: czy tak bardzo wybitny charakter "ludzi morza" jest związany z tem że wszyscy oni należą do ras, oddawna z morzem żytych, czy też są to cechy nabyte pod wpływem warunków życia na tym świecie. I nieraz też myślałem o tem dziwnem środowisku morskim, którego skład chemiczny odpowiada składowi krwi ludzkiej, a którego fizyczne właściwości tak bardzo mogą oddziaływać na ludzką psychikę. Czem ono może kształtować charakter człowieka? ...

...Niema w służbie morza przerwy, ani godzin urzędowych ani ekonomji pracy. Jest wysiłek najwyższy, niemal nadludzki. Jest w tem coś ze sportu i jest potem radość jak po zwycięstwie sportowca. W walce liczny można jedynie na własny wysiłek i na własną umiejętność. Rozwija się też w samo co u prawdziwych sportowców. Pewien duch i poczucie klanowe czy cechowe, nie pozwalające na opuszczenie szabszego towarzysza, na walkę nieszlachetną, na objętość wobec ciężkiego położenia druhów z tej samej drużyny. Nawet na myśl nie przyjdzie marynarzowi czy rybakowi, że możnaby nie użyć pomocy towarzyszowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie i w walce z żywiołem, choćby to był człowiek z nienawistnego narodu czy z obcej rasy.

Ale morze nie zawsze tylko swą mocą i narzuconą walką wpływa na charakter człowieka. Jest w tym żywiole urok najwyższy, urok tajemniczości. ...

...Czuje się tętno szalonego życia w głębiach i wie się, że w morzu mieści się źródło życia, choć jego głębin są ciemne i zimne. Badania mórz odkrywają cudowne tajemniki, tem piękniejsze że łączą się z największymi zagadnieniami wiedzy. Dzisiejsza oceanografia ma związek z astronomją, porusza wielkie problemy chemiczne, opiera się na badaniach prowadzonych na olbrzymich przestrzeniach między eboma biegunami. Słowem, oceanograf musi mieć umysł szeroki, musi ogarniać wielkie przestrzenie i umieć posługiwać się zdobycami różnorodnych nauk. Badanie mórz kształcić musi szerokie umysły. To właśnie na swoje znaczenie dla ludzkości.

Wiadomo dobrze, że na to aby jakiś czynnik działał na człowieka trzeba nie tylko aby sam miał moc odpowiednią, ale też aby człowiek był na jego działanie wrażliwy. Czyż więc na te potężne pobudki, jakie spływają na człowieka od morza, może być wrażliwy każdy człowiek, czy tylko pewne nadmorskie - rasy?

Są narody, które mają dostęp do morza a nigdy nie miały dążenia do rozwinięcia się jako morakie potęgi. Rumuni, Bułgarzy, Litwini, Indjanie, Annamci i jeszcze inni - nie odegrali i nie odgrywają roli w wielkiej rodzinie "morskich" narodów. Czegoś im brak, może fantazji, może poezji czy dążenia do przygód; trudno odnaleźć przyczynę. To pewne, że niekoniecznie trzeba być urodzonym nad morzem, aby odczuć i zrozumieć to środowisko, aby je ukochać i chcieć życie z niem związać. Trzeba mieć pęd do przygód, do wiedzy, fantazję tego samego pokroju, jak ta co ożywiała husarzy i luzaków, gnających gdzieś na stopy, na walkę. Tego nam nie brakuje, dlatego też mamy wszelkie dane, aby stać się morakim narodem. Ale morze wymaga pracy bez ograniczenia, ofiarności, wymaga szlachetnej chęci pokonania trudności. Zato daje największe skarby: poezję, myśl szeroką i wolność ducha.

JAN ZAHRADNIK

Kaszub na morzu

W dróg niepowrocie i w majestacie rozpiętych zagli,
Ludzie niesnani, bardzo samotni, bardzo omdlali,
Wybladli z głodu, od wichrów szorsty, od słońca smagli,
Płyniemy dokąd dal nas poniesie i jeszcze dalej...

Merse narasta coraz i rykiem grozi przeciętym,
Albo się fale w szwrogiej ciszy do siebie tułają,
Ale widnokrąg znaczy się jasno żukiem okręgiem
I słońce w przepaść wód wpada; ziemię, musisz być kula

Są sny niekiedy bardziej, niż jawa wszelka przytomna;
Są duchy, których czas nie zadziwi, duchów morderca;
Są czasem wole tak rozpętane i tak niesłonne,
Że ich nie struje nawet podstępny, cichy jad serca...

Serce, bądź twarde! - i raczej w sromu pożarze sprząć mi,
Niźbym cię widział, że się niegasłym zniczem nie

Nie to, choć zglinie z sacioniętymi błuńmierzo dźwoni!
Jeden po drugim, aż do ostatka, żeglars - towarzysze.

Ja sam zostanę i moja ze mną myśl nierozsumna,
Ja sam popłynę w niedoścignionym ducha rozpędzie!
Choćby mnie poniosła okręt szerniaży, niemy, jak truma,
Ku brzegom, których na tym świecie nigdy nie będzie.

Czas mi i przestrzeń pokruszy, pożre maszty i reje,
Jeno się liny zbrakane w wodzie smutnie rozplótą,
Słońce mnie spali, ciężar mórz zmiładzy, wichor roz-
wiele.

Aż się sam własną, nienasyconą stanę tęsknotą...

Aż wieczna burza na podróż wieczną mną zakołysz
Aż mnie poniesie fala za falą, fala na fali,
Aż mnie ogarnie morze nad morza, cisza nad cisze -
Głębia narasta i płynie z nami dalej i dalej.



Cytaty z dzieł Józefa Conrada

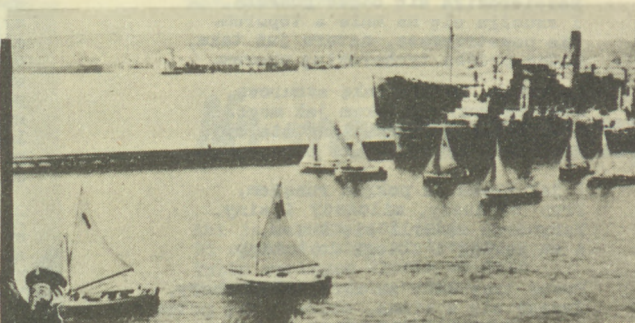
wybrane na podstawie artykułu
Romana Dybowskiiego:
Światł morski w twórczości
Józefa Conrada.

Miłość morza, do której z taką gotowością się
przyznają ludzie i narody - to uosucie złożone, w
którym znaczny udział ma dumna, niemała, konieczność
a największy i najszczerzy - ukochanie okrętów.
Tych nieustrudzonych sług naszych nadziei i naszej
godności na morzu.

Z twardego trudu tych ludzi rodzi się współczu-
jąca świadomość jednakoż przeznaczenia, wierność dla
zasad pracy zawodowej właściwa dobrym praktykom,
szacunek dla zasad prawego postępowania, który możemy
nazwać honorem, poświęcenie dla obranego powołania i
ten idealizm, który nie jest jakimś mglistym, skrzyd-
latym aniołem bez osu, ale boską postaćią o ziemskim
wyglądzie, z wejrszeniem jasnym i nogami mocno oparte-
mi o ziemię, co go srodzisz.

Służba na morzu i służba w świątyni, obie są o-
darwane od próżności i błędów tego świata, co nie
zna surowego zakonu. Ludzie morza dobrze się wz-
ajemnie rozumieją w swych poglądach na rzeczy ziemskie,
bo prostota jest dobrym doradcą i edosobnieniem wycho-
dzącym z wawoć niezłym. Uspokojenie złożone z niewinności i
wosceptyocyzmu, to wspólna cecha żeglarzy, z dodatkiem
nadspodziewanie bystrego oka na motywy postępowania
ludzkiego, tak jakby byli bezinteresownymi widzami
gry jakiejś.

Okręt, to nie niewolnik. Musisz mu użatwić drogę
po morzu; musisz zawsze pamiętać, żeś mu winien pełną
miarę uwagi, sprawności, miłości jak dla samego sie-
bie. Jeśli będziesz pomny tego obowiązku, samorzut-
nie i bez wysiłku, tak jakby to było jakieś instyn-
ktowne uosucie twego życia wewnętrznego, wtedy okręt
będzie żeglował, stawał, biegł dla ciebie jak drugo
będzie mógł, albo też jako ptak morski, układając
się na spoczynek na gniewnych falach, przeleży na
nich najcięższą wichurę, taką, że już wątpisz, czy
dożyjesz jeszcze jednego wchodu słońca.



MARIUSZ ZARUBKI.

Rozmowa z żeglarzem

Oś tak na mnie patrzycie, młokesy,
Jakbym z masztu spadał tu de was nagle?
Je mi bielę się broda i włosy,
A na statku, jak śnieg się bielę tagle?

Wiatr tam czeka, aż gwizdną na niego.
Już róż wieku dobiega de końca,
Lat pięćdziesiąt mozełu krwawego,
Gdy zaczęły przywlecać mi słońca.

A skąd jestem? - z daleka, synkowie,
Stąd nie widać, był dom, taka chatka,
Od pedmichów ukryta w parowie,
Leśne szumy, rodzeństwo i matka.

Lecz minęło to, wszystkie minęło!
Ręce - patrzcie - nie ręce! kopyta!
Tak się na nie sze życie zawzięło.
Było wszystko, lecz nie niema i kwita.

Boh, wy plemie se statków parowych!
Tramwajarze od wodnych tramwajów!
Nie wam sżuchać e drogach sztormowych
W monsunach oo dną z Himalajów.

O tajfunach, e oiszy, grębinach,
O żegludse wśród lodów polarnych,
O Sajgonie, Melukka, czy Chinach,
I e ludaach, jak święta siem, osarnych.

Wam majacę się woiąt Neapole,
Po łankowniach pijane fokstrety,
Był pot nie wystąpił na osole,
Ludo sztormów nie macie ochoty!

Eleganci od lamp z elektryką,
Na przejazdki puszczacie się wodne
Z dancingami, s radjami, s misyką,
Marszów książki nie grają wam głośno!

Nie gniewajcie się, kraby powolne,
Je do sżuchu rżnę trochę niemże!
Wasze mózgi już dzisiaj niesdolne
Pojęć tege, co przeszo, lecz było.

Kapitany to byli, żeglarze,
Dzkie bestje nie ludzie, tygrysy!
Oczy sżpów, s krzemienia ich twarże,
A na twarzach szoseliny i ryry.

Detknij który, tu, mego kolana.
Czujesz ostrze? To kawał żelaza.
Od jednego mam go kapitana,
Sregi był jak merowa zaraza.

Kiedy zaklnie i w sżość taki wpadnie,
Niechaj ręka uohroni cię Beża!
Lepiej tobie być w merzu gdzieś na dnie,
Nie śmieć gadać, be saraz de nota!



Rezsierdziła się o coś pokraka,
I rzuciła się na mnie z toporem.
Nie powstrzymasz, natura już taka,
Żadną prośbą tymbardziej uporem.

Ja wkok, na drabinkę szmurewą,
A on za mną. Uciekam jak mogę.
Z want skoczyłem na linę stalową,
Ale tutaj pręt wbił mi się w nogę.

I jak kłoda na pokład runąłem,
Trup bezduszy, milczący i siny,
Marynarze zawarli się kołem,
A on zaklął i zbiegł do kabiny.

Przez trzy doby ze złości był chory,
Trząsał się z zimna, oblewał się potem,
A gdy wyszły już z niego humory,
Dał mi - "Maasz tu!" - woreczek ze złotem.

Złota - niema, żelazo zostało,
Zagłębione mi w kość do połowy.
Jak dziś widzę tę postać zuchwąłą!
Dziki człowiek - lecz żeglarz morowy!

Przez trzy doby nie schodził z pokładu,
Ody szalały nam śnieżne zawieje,
A gdy trzeba - wśród burzy i gradu
Razem z nami szedł w górę na reje!

Tacy ludzie mi stoje w pamięci.
Już ich niema, ni dawnych zwyczajów.
A dzisiejsi? - trzymajcie mnie święci!
Tramwajarze od wodnych tramwajów.

ś.p.Gen.Mariusz Zarucki zmarł w Rosji jako jeńiec wojenny po kampanji wrześniowej.

Franciszek Bujak



Kultury morskie i lądowe

Morze zajmuje 72% powierzchni ziemi, gdy ląd stanowi zaledwie 28%. Nawet największe części lądu przedstawiają się jak wyspy wobec ogromu morza, które je ze wszystkich stron oblewa.

Morze jest właściwie jedno, choć ludzie nadali setki i tysiące nazw różnych jego częściom, gdy lądy są przez morza poszarpane i porozdzielane na kilka większych i tysiące mniejszych części i cząsteczek. Już ta okoliczność wskazuje, że wpływ morza na dzieje ludzkości nie tylko musi istnieć, ale musi być także bardzo znaczny. Musiał się też zacząć wcześniej ten wpływ na życie ludzkie, a ze wzrostem cywilizacji musi stawać się coraz potężniejszy, musi przenikać coraz dalej w głąb lądów.

Najbardziej charakterystyczną cechą morza w stosunku do ludzkości jest, że dzieli ono najbardziej i stanowi najsilniejszą tamę ich rozprzestrzeniania się, a zarazem najbardziej ich zbliża i tworzy najsilniejszy między nimi łącznik. Morze jest najbardziej uczeszanym przez ludzi gościńcem, bo jest najtańszym po

wszystkie czasy środkiem komunikacji. Były nawet okresy dziejów, kiedy podróż morska była nie tylko tańsza, ale i szybsza od podróży lądowej. Droga morska ma jeszcze tę cudowną, a dla dróg lądowych niedoścignioną własność, że prowadzi we wszystkich kierunkach i bezpośrednio na cały świat; otwierając dostęp wszędzie, zachęca do bezpośrednich i stałych stosunków z najbliższymi stronami świata, a nawet wzywa do tworzenia osad zamorskich i zdobywania panowania na dalekich obszarach, ważnych pod względem handlowym ...

Cóż to jest kultura nadmorska? Kultura nadmorska - to kultura wymiany i obrotu. Żegluga - to przede wszystkim handel. Chcąc handlować trzeba mieć co sprzedawać. Żegluga rozwija się dopiero wtedy na większą skalę, gdy żeglarze mają do zdobycia owoce swej lub cudzej pracy, płody ziemi albo wyroby przemysłu...
... Europa posiada na północy drugie morze śródlądowe. Na morzu tam rozwinęło się drugie samoistne ognisko kultury nadmorskiej, które nie pozostało bez wpływu, aczkolwiek mniejsze miało znaczenie, niż ognisko południowe. Dopiero zlanie się obu tych kultur, południowej i północnej, stworzyło podstawy nowoczesnej kultury europejskiej i ogólno-światowej i zdecydowało o jej charakterze i kierunku...

"Navigare necesse est". Kultura ludzkości całej stała się obecnie kulturą morską. Żegluga morska stała się koniecznością życia społeczeństw cywilizowanych. Każde państwo stara się o zapewnienie sobie dostępu do morza, o zabezpieczenie sobie możliwości żeglugi, handlu i stosunków bezpośrednich ze wszystkimi innymi państwami, bo bez handlu i żeglugi jest każde społeczeństwo kulturalnym kaleką i jak kaleka ma we współzawodnictwie z innymi społeczeństwami gorsze widoki: nieuniknionym jego losem jest zależność i ubóstwo.

W takim położeniu kaleki wśród społeczeństw był od wieków naród polski. Jak niedołączony kaleka dawał on się obsługiwać obcym, zamiast wszystkie swoje potrzeby zaspakajać i wszystkie zadania spełniać samodzielnie. Byliśmy obsługiwani na polu handlu i żeglugi, ale nie my byliśmy panami, przeciwnie, panami byli ci, co nas obsługiwali, bo brali za to sowicie zapłatę, a spełniali obowiązki względem nas w sposób niedbały i niezgodny z naszym interesem.

Skoro w dzisiejszych czasach, w epoce powszechnej wymiany wszechświatowej, żadne społeczeństwo nie może uniknąć gospodarczej i kulturalnej zależności od innych, to jest rzeczą pewną, że w naszych warunkach geograficznych jest konieczne uzależnić się od całego świata przez jaknajintensywniejsze korzystanie z wybrzeża morskiego i uprawianie żeglugi morskiej, aby się przez to zabezpieczyć najskuteczniej przed potężnymi a wrogimi sąsiadami, bo wolność politycznej i gospodarczej nie czyni ujemną zależność od wszystkich, tylko zależność od jednego lub niewielu.

Wszelchną sprawność i równorzędność z innymi narodami dać nam może tylko najwyższe i najbardziej bezpośrednio z nimi współżycie i współzawodnictwo za pośrednictwem handlu morskiego.

Dawna Polaka historycznie jest najbardziej jaskrawym przykładem, jak fatalne są skutki zaniedbania żeglugi morskiej. Oby odrodzona Polaka nie popełniła tego samego błędu!

Traktat wersalski zawiódł nasze nadzieje, nie uwzględnił naszych słusznych praw do ujścia Wisły, tworząc "Wolne Miasto Gdańsk", jako pewnego rodzaju państewko niemieckie, z obszernym terytorjum naokoło, jednak uznał za konieczne złączyć go z Polską pod względem gospodarczym (handlowo-celnym), komunikacyjnym (zarząd kolei i portu) i żeglugi na Wiśle/ oraz pod względem polityki wewnętrznej. Rzeczony "polaki korytarz" do morza musimy przemienić w mocne skrzydło gmachu Rzeczypospolitej, jeżeli gmach ten ma być naprawdę silny i trwały.

Zbudowanie portu w Gdyni, nowej linii kolejowej ze Śląska do Gdyni, powołanie do życia floty handlowej pod banderą polską, skierowanie przeważnej części wymiany towarowej z zagranicą na morze oraz rozwinięcie szeregu instytucji, wiążących nas z morzem, świadczą, że Polaka zrozumiała dobrze znaczenie morza dla swego bytu i swej przyszłości ...

Na morzu w ciszę

Ani ja czuwać, ani śnić,
Ni śpieszę się, ni trwożę,
Tylko wyciągam dżonie me dwie
Na wielkie, ciche morze...

Ani do nieba tęsknię bram,
Ni rwę się w ziemską drogę,
A tylko czuję, że pióra mam,
I lecieć, lecieć mogę...

Dusza ma wyższą z piersi mej,
U steru łodzi stoi
I lekkim cieniem w głębinie tej
Odbija się i dwoi...

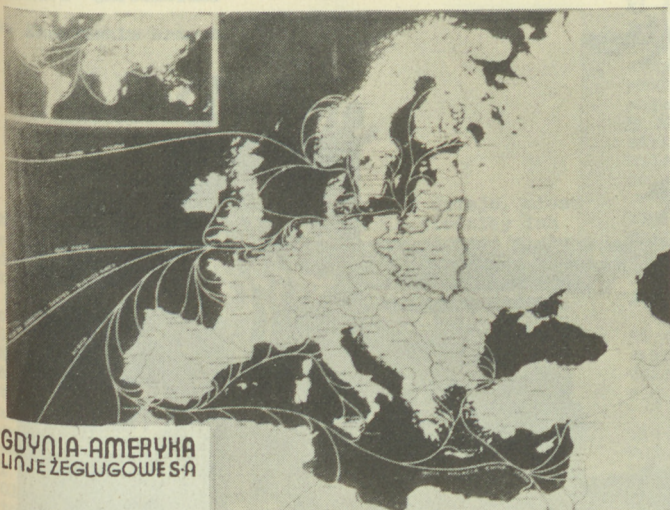
Dusza ma wyższą w cichość wód,
Jak pszczoła na kwiat błoni,
I zapomnienia najszodzy miód
Z tej modrej pijsz toni...

Schylona stoi na łodzi burt,
Przepaści głosów słucha...
Cała podana w ten ciemny nurt,
Co szepce jej do ucha...

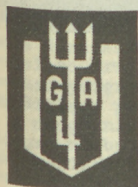
Jestże to szum? Jestże to śpiew
Fali, czy serca bicie?...
Czy morze gra? Czy moja krew?
Czy idzie śmierć, czy życie?..

Nie słyszysz lekkich plusków fal
Ni głosów z brzegu słyszysz,
Tylko gdzieś płynę w niezmierną dal,
W wieczności modrą ciszę...

Tylko ramiona wznoszę tak,
Z wzniesioną stojąc głową,
Jako do lotu skrzydła ptak,
W przejrzystość lazuruw.



Gdynia-AMERYKA
LINJE ŻEGLUGOWE S.A



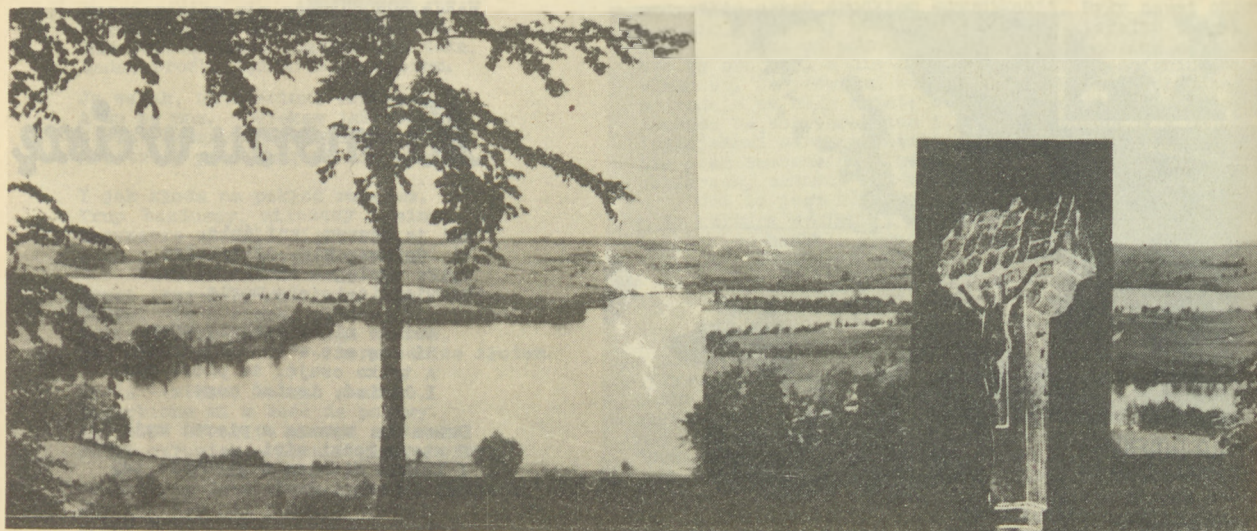
L. S. Krawczyk

Śpiew marynarzy

Gdynia-AMERICA
SHIPPING LINES Ltd.

Po morzach płyniemy - daleko daleko
wśród gwiazd i wśród żagli błękitów.
Pieśń swoją rzucamy wichurze naprzekór
do białych przybijamy świtów...
Wciąż krzyczy z okrętów ojczyzna bandera
po polsku - czerwienią najgłośniej.
Mgła smutku zamyka, mgła radość otwiera.
Patrz - Polska wgląd fal ciągle rośnie
Kotwica zapuszcza korzenie w zatoce,
wrywać ją trzeba spod piasku.
Okrągły wir globu - liryczne są noce,
choć wojna ochrypła od wrzasku.
Czy słońce Afryki, czy skały angielskie,
czy zielen sosnowej Kanady -
nie służba to tylko, lecz misje poselskie,
z burzami, z kulami narady.
Zapalcie lałarnie na brzegach najwyższych
Nieprędko do portu zawiniem,
Płyniemy wytrwale, choć niebo się wicherzy.
Wiesz dokąd płyniemy. - Do Gdyni. -





NIMA KASZUB BEZ POLONII I BEZ KASZUB POLŚCI

/H.Derdowski: "O Pamu Czorlińcím itd"/

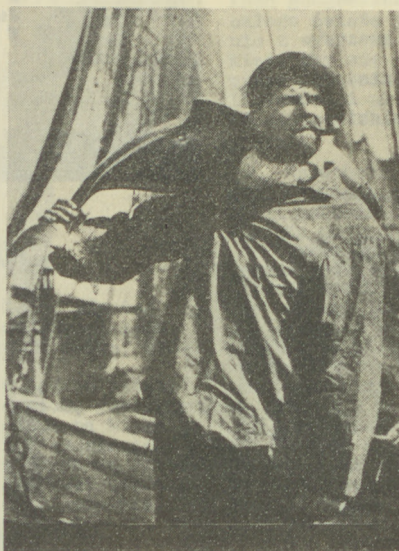
Hymn kaszubski

Tam gdzie Wisła od Krakowa
W Polście morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa,
Nigde nie zadzinie.
Nigde do zgube
Nie przyjdą Kaszube.
Marsz, marsz za wrodziem!
Me trzymame z Bodziem.

Me z wrogami wiecie całe
Krwawe wiedle wojne,
Wolne piesnie w jedno brzmiało
Bez gore i hojne.
Nigde do zgube i t.d.

Przyszedł Krzyżok w twardy blasze
Poleł wse i miasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmoceke lot dwa sta.
Nigde do zgube i t.d.

Nos zawołał do swy rote,
Polści król Jagiełło,
Tej w krzyżocciech karkach gnote
Trzeszczałe jak mniło
Nigde do zgube i t.d.



Gdzie król Kazmierz gnoł Krzyżoka
Gnoł go pod Chonice!
Tam go zgnetle jak robaka,
Kaszubście kłonicie:
Nigde do zgube i t.d.

Ciej roz naju okrętami
Szwede najechale,
Me żesme ich kapuzami
Z Pucka wynekale
Nigde do zgube i t.d.

Krzyżem świętym pożegnanie,
Sec, seciera, kosa,
Z tym kaszuba w piekle stanie,
Djobłu utrże nosa
Nigde do zgube i t.d.

Nasz Stanisław Kostka święty.
Co sę u nos rodzeł,
Nie dopuscy, bo zawzęty
Wrog nom długo szkodzeł,
Nigde do zgube i t.d.

Płaczą matcie nad senami,
Płaczą dzys dziewice,
Hola! Jesz je Bóg nad nami,
Doł cepe, kłonicie.
Nigde do zgube i t.d.



Dzieje

W czasach, gdy Polaka wstępowała w dzieje, mieszkali na Kaszubskim brzegu Pomorzanie. Siedziby ich rozciągały się na bałtyckim pobrzeżu od ujść Wisły do Odry. Kraina ich, zwana Pomorzem, odgradzała Polskę od Bałtyku.

Chrobrzy **podbił** całe Pomorze; odpadło ono jednak od Polski zaraz po jego zgonie oprócz części około Gdańska. W sto lat później opanował je znów całe Krzywousty; powtórnie na niem wówczas Polska Krzywousty stawiła. Po podziale jej testamentem Krzywousty, oświadczył Pomorzem pomorskie, książe, można walczyć rody. Z końcem XII wieku panuje nad wschodnim, górnym Pomorzem, także włość i nad dzisiejszą resztą jego brzegu, Subiaw. Następcą jego Sambor i zakłada pierwszy klasztor nad morzem, Cystersów w Oliwie. Panuje po nim Mszczug /Mściwój, Mestwin /I; toczy walki z Duńczykami, dążącymi dawno do podbicia **Pomorza**. Przy działach otrzymuje nadmorską krainę z Gdańskiem syn jego, Świętopełk Wielki. Założyciel to drugiego klasztoru nad brzegiem, w Zarzycu; zwycięzca nad Duńczykami; sprawca śmierci Leona Białego pod Gsawą; walczy długie lata z Polakami o nadgraniczne grody, o Nakło; odczuwa potęgę i odczuwa niebezpieczeństwo groźniejsze od Danii i Połki sąsiada Krzyżaka. Po Świętopełku władza morską brzegiem Mszczug II. Widzi on coraz jaśniej niebezpieczeństwo krzyżackie, niemieckie; z Przemysławem Wielkopolskim porozumiewa się przecież jak gdyby własną mową; upodobał sobie w nim przytem widocznie; układem zawartym w Kępnie r. 1282 ustanawia więc Przemysław następcę swym na księstwo pomorskie. Po zgonie Mszczuga obejmuje dalego Przemysław, nad Pomorzem, nad wybrzeżem; znów ono z Polak złączone, lecz i teraz tylko na krótki czas **Władysław Łokietek** odwiedza **wprawdzie** po śmierci Przemysława Gdańsk i patrzy na fale Bałtyku, a wyparty przez wojska Wacława Czeskiego i jego stronników **Swięców** wraca wprawdzie raz jeszcze na Pomorze i karze **Swięców**, lecz wkrótce sięga po pomorski brzeg **nowy** pretendent-Brandenburczyk. Opiera się na "kułach" Pomorza od Wacława II Czeskiego, następcy Wacława, polskiego i czeskiego króla, zajmuje miasto Gdańsk i oblega zamek. Broni się dzielnie zamkowa załoga, polscy i pomorscy rycerze; wyją jednak, **ponieważ Łokietek jest zajęty** walkami w Polsce, za porą **Przeora Dominikanów**, w dobrodusznosci, na pomoc **Krzyżaków**. Przychodzą, zajmują zamek jako sojusznicy a potem biorą jako wrogowie załogę zamku do niewoli, zdobywają miasto i wypierają **Brandenburczyków** z Pomorza. Schwyciwszy, trzymają je i nie myślą już oddać **Łokietkowi**. Aby grabież uprawić, **"okupują"** margrabiom brandenburskim **owe "prawa"** przez Wacława Czeskiego sprzedane. Protest **Łokietka** do Rzymu, wyrok Stolicy Apostolskiej nic nie pomaga. Polska nie ma siły, by orężem bałtyckie pobrzeże odebrać.

Trzyma je więc od roku 1308 **Krzyżak** i zaprowadza swą żelazną organizację. Brzeg przydziela **Komturowi** Gdańskiemu; w Pucku ustanawia jednak osobny urząd **rybactwa /Fischamt/** na czele. Już zakony **Oliwki** i **Zarnowiecki** zaczęły sprowadzać kolonistów niemieckich w okolice nadmorskie; czyni to teraz dalej systematycznie zakon; przy całym szeregu wsi z tubylczą ludnością osadza kolonistów Niemców; zakłada nowe waśe niemieckie; Puck staje się niemieckim miastem, język niemiecki jest językiem ziemskim, sądu i pozostaje w Pucku językiem urzędowym aż do **podziału** Polski. **Grunwaldzkie zwycięstwo** brzegu nie oswobodziło. Nie wywalczyła go też wyprawa **Husytów** przeciw zakonowi, posiłkowana przez wojewodę pomorskiego, **Sędziwoja** z Ostrołogi; zaznała jednak **rycerstwo** radości, gdy dotarło do Morza. Zapewne między **Gdańskiem** i **Oliwą** w pierwszych dniach września 1433r

... wszystko wojsko... rzuciwszy się w bród moraki jak tylko mogło najgłębiej po falach wyprawiało sobie gonitwy; harcowali jedni z drugimi i przez długie czas bawili się taką igraszka. Piękny to był i we soły dzień dla **rycerstwa** polskiego, które, apustoszowały srodze kraje nieprzyjacielskie, dotarło... aż do morskigo oceanu. **Zaczem** wielu z Polaków pasowano wte dy na **rycerzy** i przyjęto za wykonaniem uroczystej przysięgi w poczet ryceraki. Wiele zaś z pomiędzy Czechów nalewało wodę morską we flaszkę i zaniosło ją potem do swoich, na pamiątkę tak dalekiej wyprawy."

Dopiero po półtorawiekowym panowaniu krzyżackim, po zwycięskiej bitwie pod Świecinem na nadbrzeżnej ziemi w 1462 r. stoczony, zostaje brzegi Bałtyku na mocy pokoju toruńskiego od 1466r. na stałe przyłączone do Rzeczypospolitej, na trzy wieki, aż do jej zgonu.

Łączność polityczna z Polską jest jeszcze dłu gi czas bardzo luźna z powodu autonomii Prus królewskich i potęgi Gdańska, a łączność kulturalna prawie uniemożliwiona tak wpływem Gdańska, jak i odległością od ognisk duchowych ówczesnej Polski.

Gdańsk wyrasta w olbrzymią potęgę; w rzeczywistości nie Kraków lecz on nad brzegiem naszym panuje. Starostwo Puckie, obejmujące brzeg pozostaje od pokoju toruńskiego, a nawet już od lat 10-ciu przedtem przeszło wiek cały, pod bezpośrednią władzą Gdańska. Nieustannie **smutny** stan skarbów Rzeczpltej sprawia bowiem, że bogaty **Gdańsk** pożyczka co chwila królowi polskiem pieniądze i zatrzymuje dalego Starostwo Puckie w zastawie. Trwał zastaw taki raz bez przerwy lat 54; dopiero na liczne skargi szlachty i chłopów z nad morza, занiesione do Zygmunta Starego, król **Gdańsk** spłacił i Starostwo w 1545 r. wykupił. Także i w XVII wieku powtarzał się ten stan zastawu; dopiero w 1678 r. za Jana Sobieskiego został Puck przez **Gdańsk** Rzeczypospolitej raz na zawsze oddany.

Próby ukrócenia potęgi Gdańska na wybrzeżu, podjęte przez stronnictwo reformy za czasów Zygmunta Augusta, spełziły na niczym. Chodziło o interpretację względnie zmianę głównego przywileju Kazimierza Jagiellończyka z 1457 roku. Najważniejszy jego punkt, dotyczący praw Gdańska do morza, jako to wykonania ochrony wybrzeży, zarządzania portem, kierowania żegluga, otwierania i zamykania jej, brzmiał jak następuję: "Darowujemy i dajemy wyżej wspomnianemu burmistrzowi, radnym, ławnikom i całe⁴ szlachie ze szczególnej naszej łaski i zyczliwości⁴ królewskiej całkowitą władzę i prawo sprawowania zarządzeń i kierowania żegluga, otwierania i zamykania jej, a także wybrzeżu morskim naszego kraju Prus, tudzież prawo wszelkiej żegluga, otwierania i zamykania za wiedzą i wolą naszą albo też naszych zastępców w razie naszej nieobecności." Czy te słowa "za wiedzą i wolą naszą" odnoszą się do ostatniego punktu otwierania i zamykania żegluga, czy też i do pierwotnego zarządzenia wybrzeżem - była to rzecz sporna. Tomaczenia prawników gdańskich sprzeciwiało się wywodom po stronie króla. Stylizacja była niejasna. Ale niemożna wątpić, iż tendencja prawa wyrażała się w ogólnej opinie króla nad żegluga i we władzy bezpośredniej jego nad całym morzem. W program egzekucyjny, obejmujący reformę skarbów, reformę wojska, naprawę rządu i unę krajów Rzeczypospolitej, włączono także sprawę ugruntowania zwierzchnictwa króla na morzu. **Gdańsk** Komisji królewskiej, wysłanej w celu rozpatrzenia przywilejów nie wpuścił jednak nawet do miasta. Pościęgnięto magistrat do odpowiedzialności za obrażę majestatu. Wysłano drugą komisję. Uchwaly jej powzięte pod przewodnictwem Stanisława Karnkowskiego miały być złamaniem przywilejów Gdańska, ale były i pozostały martwą literą. Zygmunta August dał się bowiem prześlagać, darował winę magistratowi, co więcej potwierdził dawny przywilej Kazimierza Jagiellończyka. **Cały** program polityczny, jaki Rzeczypospolita rościła sobie do panowania na morzu runął; plany Zygmunta Augusta o posiadaniu własnej floty, rozwały się. **Stosunek** Gdańska do Rzeczypospolitej zaogniał się tymczasem. Za bezkrólewia przed Stefanem Batorem zakończył się otwartym buntem. Jako sprzymierzeniec **Gdańszczyzn** przeciw Polsce pojawiła się pod Gdańskiem **Duńska** flota. Batory **Gdańsk** oblegał. Obleganiem kierował fundator potęgi rodu Wejherów na Pomorzu i wybrzeżu Ernest Wejher, starosta pucki, wkońcu wojewoda

chełmiński. Bunt zakończył się traktatem, którym ów przywilej Kazimierza Jagiellończyka - wprowadzie za cenę powiększenia dochodów Królewskiego skarbu, podwojenia falgeldu /Pfahlgeld/, opłaconego Polsce przez Gdańsk - powtórnie uznany został!

Marzy znów Władysław IV o stworzeniu polskiej morskiej potęgi. Potężnym panem na wybrzeżu był za jego panowania Jakób Wejher, syn Jana, a wnuk Ernesta, wojewoda malborski, założyciel Wejherowa, dziedzic Rzucewa. Wykonywał on uchwały sejmowe i projekty królewskie. Umacnia fort i zamek pucki, buduje 1638 r. twierdzę czy szaniec "Władysławowo" przy przerwie helskiego półwyspu, tam gdzie dziś wieś rybacka Chażupy; przy innej przerwie, tam gdzie dziś wieś Kuzwelt usypano 1648 r. drugi szaniec Kazimierzowo. Warownie te służyć miały do obrony Pucka przed nagłym napadem obojej floty. Wspomnianymi przerwami mogła się ona bowiem dostać z wielkiego morza wprost do "wiku", nie potrzebując opływać całego międzymorza, unikając przez to wystawienia się na widok Gdańskowi i uniemożliwiając przysłanie ostrzeżenia czy pomocy Puckowi. Za Jana Kazimierza Szwedzi, którzy już raz za Zygmunta II wojskami Gustawa Adolfa w pierwszej ćwierci XVII w. Puck i wybrzeże splądrowali, szturmowali dwukrotnie Puck, bezskutecznie; mścili się za to na wsiach nadmorskich. Panowanie Jana III, który na kaszubskim brzegu był i mieszkał, dobrą o tym królu zostawiła tam pamięć; żyje jeszcze tradycja udziału w odsieczy wiedeńskiej; historycy niemieccy szanują jego tolerancję wobec niemieckich mieszkańców Wejherowa. Na początku XVIII w. znaleźli się Szwedzi po raz trzeci na wybrzeżu, za Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Wiek ten nic dobrego brzegowi przynieść już nie mógł. Przecież to czas upadku na wybrzeżu gromadzą się w jednym ręku olbrzymie włości Przebendowskich; ostatni z nich to jakby dzielny książę nad morzem; hojny dla kościołów. Z rozbiorem Polski fortuna ta rozpada się. Gdańsk, chociaż niemiecki, broni się we własnym interesie z zaciętością przed pruskim zaborem. Ludność wybrzeża przyjmuje zabór biernie.

Wpływ kulturalny wywierały na wybrzeże do rozbiorów oprócz Gdańska przeważnie klasztory oliwki, żarnowiecki i żukowski; należała do nich, pomijając większe szlacheckie włości, jak kackie, rzucewskie, krokowskie oraz kilka mniejszych, przeważna ilość wsi na wybrzeżu. Wpływ ten był jednak przeważnie ekonomiczny, tyczył się uprawy roli; tylko klasztory żarnowski i żukowski, wychowując dużo dziewcząt szlacheckich domów, niosły w nie trochę oświaty. Wpływ ten złączony był jednak jeszcze daleko w XVI w. z germanizacją. Promienie polskiej oświaty prawie że nie ogryzały Kaszubskiego brzegu. Prądy umysłowe z czasów reformacji w Polsce tylko najostatniejszymi kręgami spokój dusz ludzkich na wybrzeżu zakłócały; żywe życie szlachty polskiej za Kochanowskiego i Reja, wybrzeża nie dosięgło.

Po rozbiorach żadna z walk o niepodległość ofiary z krwi od mieszkańców naszego wybrzeża nie żądała i nie wzięła; ani kościuszkowskie boje, ani napoleońskie wojny, ani listopadowe zwycięstwa i klęski, ani krwawe ruchy roku 1848, ani rozpaczliwe zapasy 1863r. Chęć przelania krwi za sprawę Polską przez Florjana Ceynowę 1846 r., a przez wieśniaków Kaszubów z oddziału formowanego przez Edmunda Colliera w 1864r. jest w historii wśród kaszubskiego ludu zapewne jedyną...

Wybrzeże spało...

Lud przechował swą narodowość bez narodowego uświadomienia, jedynie tym pierwotnym, przyrodzonym, silnym przywiązaniem do swej mowy; żywiołową siłą nie tylko jednak narodowość swą zachował, lecz przyodziął w nią przez wieki całe sprowadzonych, a przez klasztory, Krzyżaków i Gdańsk przytulonych niemieckich osadników. Już w końcu XVII w. skarży się dziekan ze Swarzewa, że niegdyś w całej prawie jego okolicy, na swarzewskiej kępie po niemiecku mówiono, że jednak z biegiem czasu "niemieckość przez polskość wyparta została". Dopiero jednak walka ostatnich czasów, walka przeciw językowi, przeciw ziemi kaszubskiego ludu i polskie drukowane słowo zaczynają naprawdę rozbudzać duszę i serca ku uświadomieniu narodowemu.



Opuszczenie ziem zachodnich przez Polskę - powstanie Nowej Marchii i Państwa Krzyżackiego /pocz. XIV w./

Mapki wzięte z rozprawki Z. Wojciechowskiego "Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski".

1. Ziemie zajęte przez Marchię Brandenburską.
2. Ziemie Państwa Krzyżackiego.



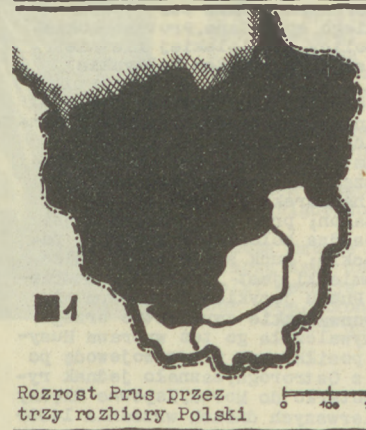
Stan po odzyskaniu Pomorza Gdańskiego w 1466 r.

1. Terytorium Marchii Brandenburskiej
2. Terytorium Prus Książęcych



Stan z XVIII w.

Przyłączenie Pomorza Szczecińskiego i Śląska do Prus.



Rozrost Prus przez trzy rozbiory Polski

1. Terytorium państwa polskiego.

Filomaci pomorscy

Książeczce tej dałem nazwę "Filomaci pomorscy" i to dlatego, że kółka gimnazjalna uważały siebie za epigonów wielkich Wileńczyków i przejęły się ich tradycjami.

Pogląd historyczny na genezę i rozwój Kółek Filomackich

Początek najstarszych kół filomackich na Pomorzu, t.j. koła chojnickiego i chełmińskiego jest nam nieznany i tylko w przybliżeniu da się czas powstania ustalić. W każdym razie pewną jest rzeczą, że najstarsze koło, t.j. chojnicki "Mickiewicz" nawet sięga po za rok 1840.

Niewiadomo skąd się naraz na Pomorzu wzięła idea zakładania gimnazjalnych kół filomackich. Jest rzeczą pewną, że idea ta nie powstała na dzisiejszym Pomorzu, lecz prawdopodobnie przysłała na Pomorze z Księstwa Wexauwe. Wskazuje na to przede wszystkim ta okoliczność, że rozwój kół filomackich był na terytorium Księstwa znacznie intensywniejszy niż na Pomorzu, tak, że pomorskie koła, mimo, że starały się zachować swą niezależność, przedstawiają się nam jako ideała i organizacyjna odnoga kół poznańskich.

Do roku 1831 było całe Pomorze pogrążone w narodowym letargu i dopiero od chwili powstania towarzystwa demokratycznego w Paryżu /1832/ rozpoczęła się także na Pomorzu powoli proces restauracji narodowej.

W toku opracowania historii kółek pomorskich doszliśmy do przekonania, że szczególnie dwie organizacje akademickie wpłynęły na genezę i rozwój tych kółek. Jedną jest "Związek Polaków", czyli towarzystwo studentów Polaków w Berlinie, pod nazwą "Polonia", której głównym organizatorem i przewodnikiem był Karol Marcinkowski ...

Już Ceynowa, syn północnych Kaszub, pod wpływem atmosfery kółka filomackiego w Chojnicach i pod wpływem dzieł Mickiewicza - a było to w czasie /około 1840/, gdy imię Mickiewicza było jeszcze prawie nieznanne na Pomorzu, rozgorzał ogniem miłości ojczyzny i odczuł w sobie powołanie na drugiego Walczenroda. Konradym Mickiewicza pchał młodych filomatów chojnickich i chełmińskich do powstania stowarzyszenia. Z czasem coraz większy pietyzm ogarnia młodzież do osoby wielkiego wieszoza. Po roku 1863 noszą kółka w Chełmie i Chojnicach nazwy "Mickiewicz" i "Zan".

We wjeherowakim "Wieceu" powzięto w roku 1875 uchwałę utworzenia ścisłego kółka pod nazwą: "Mickiewicz", mającego na celu specjalne oddanie się studjom nad dziełami Mickiewicza. Wszyscy filomaci pomorscy nosili aż do procesu toruńskiego w r. 1901 nazwy przybrane z historii lub literatury, a najchętniej brano nazwy z dzieł Mickiewicza.

Dzień śmierci wieszczą obchodzą specjalną uroczystością, często połączoną z rocznicą powstania listopadowego. Słowem Mickiewicz stał w środku tej młodzieńczej ideologii. Wypracowania i wykłady brano najchętniej z jego dzieł, a czytanie wspólne Wallenroda, Grażyny, Dziadów, Księg Pielgrzymstwa, a nawet Literatury Słowiańskiej podniecało miłość ojczyzny do krańców ekstazy.

Na sposób filomatów wileńskich urządzano specjalnie w Chełmie schadzki i majówki na Kępie Panieńskiej, w parowie, na górze św. Wawrzyńca, lub w opuszczonej kaplicy św. Marcina. Schadzki te urządzano np. w dzień 3-go maja zupełnie rano o wschodzie słońca, w obliczu połyskującej zorzy porannej, Wisły. Majówki wileńczyków opisane przez Domeyk, stawały wtenczas wszystkie żywo przed oczyma i w tych chwilach tego niebywałego nastroju czuli

wszyscy, że duch Mickiewicza spoczywa na nich. Tajne schadzki w kaplicy św. Marcina znów żywo przypominały im Mickiewiczowskie Dziady.

U filomatów Chojnickich wzmagała się tęsknota oglądania miejsc po których stąpał Adam Mickiewicz powstał zamiar oglądania Wilna, Kowna wilejki, święci Nowogródka, Zaosia i Tuchanowicz, który to zamiar nie którym mimo kordonu rosyjskiego udało się urzeczywistnić.

Jak dalece duch Mickiewicza był pedagogiem młodzieży pomorskiej, o tym świadczą pomniki sumińskiego filomaty kółka Karola Marcinkowskiego w Nowem-Mieście świadczą o tym przemówienia na obchodach uroczystych, których fragmenty znajdujemy w aktach procesu toruńskiego, lub w protokolarzach "Wiece" i "Ula". Ten entuzjazm dla Mickiewicza i dla Towarzystwa Filomatów Wileńskich i dla Polski Mickiewicza wogóle, jest niejako ostatnim refleksem polskiego romantyzmu, który w swym zyciowym pochodzie uderzył nawet o góry kaszubskie i przegi Bałtyku.

Pierwszą historyczną wiadomość o istnieniu kół filomackich na Pomorzu podaje akt oskarżenia prokuratora pruskiego przeciw Mierosławskiemu i towarzyszący w roku 1846/47...

Dalszy materiał historyczny, chociaż skąpy, znajdujemy w aktach procesu filomatów w Toruniu /r. 1901/. W uzasadnieniu bowiem wyroku twierdzi sąd, że w niektórych gimnazjach Księstwa Poznańskiego istniały już od roku 1858 towarzystwa polskich gimnazjalistów w celach humanistycznych, lub narodowych. Towarzystwa te nosiły nazwę: "Towarzystwa Historji i Piśmiennictwa Polskiego". Władza szkolna była o istnieniu tych towarzystw poinformowana i tolerowała je. W roku 1861 utworzyli delegaci czterech towarzystw: poznańskiego, leszczyńskiego, ostrowskiego i trzemeszkiego tajny kartel pod nazwą: "Towarzystwo Narodowe". W wyroku jest cytowana także rota przysięgi, którą członkowie wstępujący do tego towarzystwa, składać musieli. Brzmiała ona na podstawie niemieckiego przekładu mniej więcej tak:

"Wstępując z rozmysłem i rozwagą do Towarzystwa Narodowego, przysięgam w obecności tutaj zgromadzonych członków, że tajemnicy o istnieniu i działalności tego towarzystwa bez jego zezwolenia nikomu nie wyjawię i że w duchu jego ustaw, zasad i intencji zawsze gorliwie pracować będę. Prócz tego przysięgam, że z Towarzystwa Narodowego przed ukończeniem studji gimnazjalnych nie wystąpię i dopóty z niego należę, będę, obowiązki członka chętnie spełniać będę. Przedewszystkim przysięgam, że wszystkie siły wyteję dla oswobodzenia uciemięzonej Ojczyzny. Jeślibym miał kiedy przysięgę tę złamać, niech spotka mnie zasłużona kara, przeznaczona dla ludzi bez czci i wiary. I oto przysięgam na Ojczyznę, na przyszłe odrodzenie mego narodu, na imię Polaka, zem wszystkim, com w obecnej chwili i w obecności zgromadzonych członków zaprzęsił, wiernie i ściśle dotrzymywać pragnę. /Podnosząc dwa palce/ przysięgam na Ojczyznę."

Po przyjęciu przyjmowali członkowie starszowieńskie nazwy. Jako święta narodowe obchodzono 3-go maja i 29 listopada, prócz tego 19 lutego, jako dzień założenia towarzystwa. Znaczenie i wpływ towarzystwa wynika już z tej okoliczności, że w listopadzie 1862 i to pół roku po jego założeniu, oddział polski który nosił nazwę "Kościszko", liczył sam 105 członków, a w tym 40 abiturjentów. Towarzystwo to zostało następnie wykryte i członkowie ukarani więzieniem.

Bardzo ciekawym źródłem dla oceny struktury towarzystw gimnazjalnych jest statut "Marjanów", organizacji gimnazjalnej w Śremie, którego niemieckie tłumaczenie znajduje się również przy aktach procesu Toruńskiego. Statut ten zajęto podczas procesu przeciwko akademikom poznańskim... Proces ten toczył się w tym samym czasie /1901/ jak proces przeciw filomatom w Toruniu. Statut Marjanów nosi napis: "My Marjanie w nadziei żyjemy."

Jest on dokładny i obszerny i składa się z 9 części. W pierwszym paragrafie zrobiono zastrzeżenie że polityka nie wchodzi w zakres czynności towarzystwa. W ostatnim paragrafie znajdujemy charakterystyczny przepis, że członków zasłużonych odznacza się upominkiem w postaci pierścienka. Statut przewiduje tak że wydawanie pisma literackiego pod nazwą "Pierwiśnek". Marjanie składali przysięgę w następującej ro-

cie "Wstępując do towarzystwa historyczno-literackiego przysięgam pod utratą czci i imienia Polaka, że choć być posłuszny ustawom towarzystwa i według ich zasad dokładnie i sumiennie postępować. Przysięgę tę uważam za również świętą, jak pamięć o naszej polskiej ojczyźnie."

Za pomocą tego statutu rzeprowadzić możemy porównanie poznańskich organizacji z pomorakimi, gdyż na terenie pomorskim, uchował się także jeden statut w oryginale i to statut koła wejherowskiego "wiew", o czym poniżej będzie mowa.

Prawie przy każdym gimnazjum pomorskim można stwierdzić istnienie koła filomackiego. Chojnickie koło, którego początek sięga przynajmniej do roku 1840, nosiło nazwę "Mickiewicz" i istniało bez przerwy do r.1901. Koło chełmińskie powstało również przed 1846 i istniało bez przerwy do 1901. W okresie od 1864-1881 istniały w Chełmnie nawet dwie organizacje obok siebie "Mickiewicz" i "Zan" i przez kilka lat nawet jakaś mniejsza organizacja trzecia "Znicz". W roku 1881 zlał się "Mickiewicz" i "Zan" w jedną organizację pod nazwą "Towarzystwo Filomatów". W Brodnicy istniało "Towarzystwo Filomatów" dowodnie już od roku 1873, w Toruniu dopiero od r.1884 /bez nazwy/. Wejherowskie koło nosiło nazwę "wiew". Założył je w roku 1871 ks.Muchowalski, powstanie i sybirak. Istniało bez przerwy do roku 1890. Oryginalne akta i protokolarze tego towarzystwa /dwa zeszyty/ uchowały się dziwnym zbiegiem okoliczności do dziś. Filiję "wiew" był "Ul" w Wałczu. Założył go szambelan dr.Lniński z Chojnicy w roku 1872. Istniał dowodnie jeszcze w roku 1897. Posiadamy również oryginalne protokolarze tego koła. Również istniała organizacja /bez nazwy/ w zniemczonym Starogardzie. Założył ją w r.1885 wojewoda Brejski. Organizacja ta istniała tylko z przerwami. W roku 1897 nosiła ona nazwę "Rzeczpospolita". W Nowym Mieście nosi organizacja nazwę "Karola Marcinkowskiego" i istnieje dowodnie od 1886-91. Jej obraz daje nam pamiętnik sumińskiego. Wreszcie należy wymienić koło w Lubawie o którym nie posiadamy bliższych wiadomości. Przy innych gimnazjach koła filomackie przed 1901 nie istniały. Powstały dopiero później.

Dopiero w lecie roku 1899 /pisze Markiewicz/ przyszedł staraniem lekarza Dr.Bolewskiego w Krotoszynie do skutku związek kółek poznańskich. Znakiem rozpoznania delegatów na zjeździe w Poznaniu był kwiat "czerwonej róży", od której caży związek wzięł swą nazwę. W zjeździe tym wzięli udział także delegaci z Chełma. Ozy byli także obecni delegaci z innych kółek pomorskich, jest nam niewiadomo. Na zjeździe tym powzięto szereg ważnych uchwał, a mianowicie co do jednolitego planu nauki, uregulowano też kwestję podręczników i pracy literackiej. Kierownictwo "Czerwonej Róży" znajdowało się w ręku akademików. Siedziba kierownictwa znajdowała się przez pewien czas w Gryfii. W roku 1900 był delegatem "Czerwonej Róży" na Pomorze Markiewicz, który objechał tutejsze gimnazja i utworzył związek kółek pomorskich, który wszedł obok związku poznańskiego do "Czerwonej Róży".

Rok 1901 był rokiem klęski dla młodzieży polskiej w Księstwie i na Pomorzu. Najprzód rozegrała się tragedia wrzesińska, która uderzyła w nasze dzieci szkół powszechnych, potem przyszedł proces naszych gimnazjalistów w Toruniu, a wreszcie jako epilog proces akademików poznańskich...

Wszystkich skazanych, o ile jeszcze nie ukonczyli gimnazjum, relegowano i zamknięto im drogę do wszystkich pruskich wyższych i średnich zakładów... proces toruński i jego skutki... wyrządził społeczeństwu polskiemu na Pomorzu wielkie szkody, gdyż pozabawił je przyrostu młodej inteligencji na kilka lat i przytłumił życie i ducha narodowego u naszej młodzieży gimnazjalnej na pewien czas. Największą ofiarę ponieśli zasądzeni...

Władysław Pniewski

Pomorze w kulturze duchowej Polski wspólczesnej

Dwa są oblicza tej samej sprawy. Jedno przedstawić będzie dorobek kultury pomorskiej, czyli jej udział w ogólnopolskim pochodzie kulturalnym, drugie pokaże nam sprawy pomorskie, objęte twórczością ogólnopolską. Rozejrzenie się w tych sprawach, będzie pewnego rodzaju bilansem dotychczasowego współżycia kulturalnego Pomorza z Macierzą...

Pomorzu, pod względem etnicznym bardzo zróżnicowanym, ton nadaje poza stolicą ziemia leżąca po lewej stronie Wisły, t.zn. przedewszystkiem Kaszuby, jakkolwiek nie one same wytworzyły kulturę dzisiejszego Pomorza. Nad tą kulturą pracowały nieliczne jednostki, z różnych pochodzące okolic. One to górując nad swem otoczeniem bądź wiedzą i wykształceniem, bądź ideą lub talentem, potrafiły nie tylko oprzeć się przemocy pruskiej, lecz wytworzyły w niewoli, pod okiem wroga, te ogniska pracy kulturalnej, które dziś jeszcze płoną. Mam na myśli dziedzina nauki, najmniejszą na Pomorzu, historję, reprezentowaną przez Tow. Naukowe w Toruniu, i wybitnych uczonych, do których zaliczyć trzeba przedewszystkiem ks. Stanisława Kujotę /"Dzieje Prus Królewskich"/, ks. Pawła Czapliewskiego i ks. Alfreda Markowskiego. Prehistorję i etnografję uprawia z powodzeniem ks. Władysław Łęga z Grudziądza, geografję - Bohdan Zaboracki. Ma też Pomorze kaszubskie swego językoznawcę aczkolwiek nie Polaka, zasiedziatego na Pomorzu /dziś w Sopocie/, Friedricha Lorentza, którego doskonałe prace obejmują caży kaszubszczyznę, także zagraniczną. Gwarą Borów Tucholskich zajmują się Ludwik Zabrocki. Dobrymi folklorystami są Izidor Gulgowski i Jan Patock z Grudziądza. Inne nazwiska spotkamy przy innej sposobności.

Na gruncie tej atmosfery naukowej, rozwijającej się szczególnie w samym Toruniu, a wzmocnionej zabytkami sztuki, muzeum i biblioteką, powstać mógł Instytut Bałtycki, druga wielka placówka wiedzy i nauki, o charakterze już ogólnopolskim; trzeci ośrodek naukowy wytworzyło Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, zajmujące się głównie przeszłością Gdańska i Pomorza, a tem samem promieniujące na teren pomorski.

Ośrodkiem nauki teologicznej jest oczywiście Pelplin, posiadający piękne zabytki i wielkie zbiory książkowe.

Wogóle Pomorze nie od dziś bogate jest w zbiory biblioteczne-muzealne. Każde niemal miasteczko powiatowe stara się o urządzenie muzeum regionalnego. Muzea takie powstały m.in. w Chojnicach, Gdyni, Helu, Kartuzach, Świeciu, Tucholi, a trudno tu nie wspomnieć o słynnym, doniedawna jeszcze istniejącem /spalonym/ Muzeum Kaszubskiem w Wdzydach.

Miało i ma Pomorze swoich zbieraczy. Gorącym miłośnikiem książki był Walenty Fijałek z Chełma, namiętnym zbieraczem numizmatycznym - Walerjan Amrogiewicz z Sopotu /obaż ofiarowali swe zbiory Toruniowi/, wreszcie w tym roku oddał na własność miastu swe bogate zbiory książkowe sędzia Tadeusz Pietrykowski.

W świecie literackim zaczynają się wybijać wychodzący z Pomorza Aleksander Janta-Pończyński i Jerzy Pietrkiewicz. Ale kto by Pomorze pomówić chciał o beatywn, popełniłby wielką nieścisłość. Pomorze kaszubskie uprawia od osiemdziesięciu lat własną literaturę rodzimą, nie samą ludową, jak to wielu mniema, ale i w dużej mierze artystyczną o poziomie niekiedy bardzo wysokim.



NA KASZUBACH

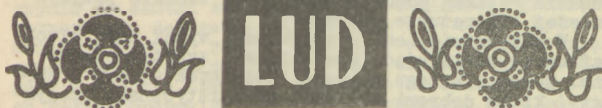
Dr. Aleksander Majkowski

Przewodnik po Szwajcjarji Kaszubskiej.

"Piękny kraju Kaszubski, ziemie obiecana!"

Tak rozpoczyna Jarosz Derdowski swoj ą pieśń o Kulczyku, który z królem Sobieskim szedł na Turki i pogany pod Wiedeń. Zwęć Kaszuby ziemie obiecana, poeta dał wyraz podaniu, rozpowszechnionemu na Kaszubach, które utożsamia ziemie, rzeki, wieie i miasta kaszubskie z miejscowościami Ziemi świętej. Podług tego podania urodził się Zbawiciel w Bytowie, "bo Betlejem to Betowo to je jedno miasto", - jak powiada p. Czorliński. Jerozolima z Golgotą, - to Wejherowo ze słynnymi na całe Kaszuby Kalwariami, do których się co rok trzy z całych Kaszub odbywają pielgrzymki, gdzie jak w Olimpii kaszubskiej spotyka się rybak z nad morza z największym i rybakiem wyżyn pomorskich.

Piękny kraju kaszubski!



Ziemia niewydajna, surowy klimat i nieprzychylny warunki polityczno-społeczne wytworzyły ludność twardą, skrętną i przywiązaną do swojej gleby, wiary, mowy i obyczajów. Tem się tłumaczy tak niski postęp germanizacji, mimo wielkiego gospodarowania w powiecie zakonu Kartuzów, i dziś odporność mieszkańców. Kolonizacja już ze względu na glebę, na której kolonista nie potrafi się utrzymać, nigdy tu zrobiła postępy, zakupuwszy aż do wojny zaledwie około 5% obszaru prywatnego. Natomiast fiskus leśny za tani grosz nabywał wielkie przestrzenie, ażeby je zalesić.

Właściwa jest Kaszubi ziemie nadraduńskiej głęboka religijność. To jest jedyny czynnik, który zdołał go po budzić do poświęcenia mienia i krwi za ideę ...

Język, którym ludność mówi, to narzecze kaszubskie, a raczej jego odcień południowy, odróżniający się od północnego głównie akcentem, spoczywającym niemal bez wyjątku na pierwszej zgłosce wyrazu, czasem na trzeciej od końca. Zauważyć można, że się tu jeszcze swego języka nie wstydzą, jak to się niestety często zdarza u ich północnych braci w Wejherowskim i Puckim. Pod względem fizycznym są naogół średniego wzrostu, odróżniając się tem od roszłych Kaszubów północnych; są za to silnie zbudowani, dając dobry materiał na żołnierza. Wzrosy blond, czy modre, chociaż jak wszędzie się prześcisła i odcienie tego typu. Są bardzo sprytni do wszelkiego rodzaju handlu. Jako handlarze nierogaczyni, drobiu, koni, zjawiają się na wszystkich jarmarkach kaszubskich. Niektóre wieie wprost mają pewną specjalność handlarzy, jak naprzykład Bór i Bóreck, skąd wychodzą najspierzej handlarze koni. ...

Kaszubi ... poza handlem zajmują się rołnictwem i rybołóstwem.

Rołnictwo powoli wyswabada się z dawnych pierwotnych ferm. Uprawa ziemie co rok lepsza. Stoi to w związku z zanikiem powolnym warstwy gburskiej, której przedstawiciele posiadali i posiadają po kilkaset mórg ziemie i rozdrabnianiem ziemie na mniejsze działki, po 30 do 50 mórg, wskutek czego uprawa staje się intensywniejsza. Ludność rołnicza podzielić można na trzy warstwy: większych właścicieli, gburów i chłopów. ... Pierwsza warstwa w czasach niewoli zupełnie znikła ... natomiast stan gburski zachował się w całej sile, przyjąwszy do swoich szeregów zdrobniałą szlachtę folwarczną. Wogóle w południowej części powiatu stan gburski składa się przeważnie ze zdrobniałej szlachty. Takie wieie jak Węslory, Gostomie, Grabowo nad Mótrzem są zaściankami w rodzaju tych, jakie opisuje Mickiewicz w "Panu Tadeuszu". Oczywiście wieie te już dziś nie zawierają wyłącznie gburów tego samego nazwiska, jak ongi w Dobrzyniu. W Węslorach nie siedzą li tylko Węsleracy, ale i Borzesztowcy i Cieszyńscy i Czecholińscy, w Gostomiu zaś nie tylko Gostomscy-Jakusze, ale i Różyccy i Rolbieccy i znowu Cieszyńscy. Nie różni się ta szlachta dzisiaj już kulturalnie od nieszlacheckich gburów w północnej części powiatu, ale ma tradycję swego szlachectwa, zaznaczając ją tem, że przed nazwiskiem z niemiecka dodaje "von". Nie tak dawne to czasy, jak i w obcowaniu z innymi żądali, aby ich tytułowano "waspon", kiedy wzajemnie do siebie odzywają się gburzy przez "we" /w/.

Kiedy gbur kaszubski siedzi nad wodami, uprawia równocześnie rybołóstwo. Dawniej całe wieie położone nad jeziorami, miały prawo połowu. Wtenczas pobrżeże jeziora przedstawiało charakterystyczny widok z łodziami wyciągniętymi na brzeg, z sieciami rozwieszonymi na palach, zdaleka przedstawiającymi się jak lekka pajęczyna. Po przybyciu do brzegu uderzała odrazu charakterystyczna woń ryb i mokrych sieci. Obraz taki jest coraz rzadszy i - przynajmniej trzeba - nie ku szkodzie ludności. Rybołóstwo drogą wykupu przechodzi coraz bardziej w ręce jednostek, prawa zaś ogółu upadają. Stąd po przetrzymaniu krytycznego czasu dawny rybak-gbur, zaniedbując często dla rybołóstwa rolę, poświęca się jej z większą energją. Ogólny stan rołnictwa na tem dobrze wychodzi.

Trzecia warstwa nazywa się tutaj chłopami, to robotnicy rolni, nie posiadający roli. Na Kaszubach wyraz "chłop" ma więc inne znaczenie, niż w reszcie Polski. Z nich się dziś rekrutują drobni parcelanci, którzy za zarobione na wychodźstwie pieniądze kupili sobie w ojczyźnie kawał ziemie. Gburzy, u których panuje pewna kastowość, nie uważają ich za równych sobie.

Z rołnictwem wiąże się wielka ilość starych zwyczajów gospodarczych, które się dziedziczą z pokolenia na pokolenie. Tak np. jedna zasada, rzadko zresztą przestrzegana, każe groch siać możliwie wcześniej:

Chto groch seje w marcu,
Ten go gotuje w garcu,
Chto groch seje w tżekwiece /w kwietniu/
Ten go gotuje w zemie i w lece.
Chto groch seje w maju,
Ten go gotuje w jaju.

... Wobec bogactwa wód powiatu kartuskiego rybołóstwo tworzy zawsze ważną gałąź zarobkowania ludności, ... Ryby, jakie w wodach kaszubskich, więc i pogorza kartuskiego żyją, są: okoń, płotka czyli wielmintus, sum, lin, brzoza czyli barwana /szarka/, klejeb /el-sówka/, leoszka /blejak/, kaźdźor, uklej /rapa/, mutka, radówka /czerwotka/, olszonka, świnka, piskorz, basa, kora, szczupak czyli szczuka, lipień /brzoza/, węgorz, minoga /tylke w swej drobnej odmianie/, pstrąg w bystro płynący Raduni, w bagnach zaś i torfowiskach karaś. Najbardziej rozpowszechnioną siecią jest klepa, t.j. sieć w rodzaju długiego miecha z dwójakiem gardłem od którego wychodzą dwa drugie z żyka kręcone powrozy. Rybacy zanurzywszy klepę na głębokim jeziorze / na zatorze po kaszubsku / rozjeżdżają się na łódkach w kierunku dwóch promieni, łączących się mniej więcej pod kątem 50% stopni, dążąc do brzegu. Tam wysiadłszy w swoich wysokich butach, wchodzą po kolana do wody, ciągnąc równocześnie za liny i składając je na dnie łódek, a odpychając przytem łódki przed sobą, zbliżają się stopniowo ku sobie. Do lin klepy są w odstępach

od 1-2 metrów przywiązane cienkie deseczki, szerokie dwa cale, a łokieć długie, którym rybacy od czasu do czasu uderzają po wodzie, aby napędzić ryby do gardza sieci. Od tych "klepek" sieć ma swoją nazwę "klepy". Nie jest ona podobno prawdziwie kaszubską siecią, ale pochodzi z prawej strony Wisły, gdzie mianowicie w Pomeranii jest używana już od XIV wieku. Oprócz klepy bardzo jest używana "kromka", składająca się z długiej kilka metrów tyki, przymocowanej do ram kształtu czworkobocznego, które tworzą otwór sieci. Od tych ram po obu wąskich bokach idą dwa kabząki, średnicy około metra, a te wszystkie jest okryte siecią. Łowiący kromką wchodzi wyżej kolan, a czasem i po pas do wody, z otworem kromki zwróconym ku sobie i zanurza ją za pomocą tyki jak najdalej i najgłębiej, potem cofa się ku brzegowi. Lewy kromka najczęściej odbywają się noku. Mniejszy rodzaj kromki to "kaszorek" /kószórk/, którym łowi się karasie. Drobniejsze sieci są także: "zabrodna", czyli "bruska" lub "koza", i gałatka. Krótlewa sieci to "przewózka", na Kaszubach zwana niewodem. Od najdawniejszych czasów używano sposobu łowienia niewodem na całym Pomorzu nadbałtyckim, a był on przywilejem panów. Zrozumiałe te, zważywszy, że taki niewód kształtuje dużą sumę. "Pan Czorliński", podług Derdowskiego, płaci za niewód, jaki kupił od helskich rybaków "tysiąc złotych i jesz jeden dółek" /tysiąc złotych i 10 fenigów/. Sposób łowienia niewodem opisuje Derdowski w swojej epopei "O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachał" dosyć szeregowo:

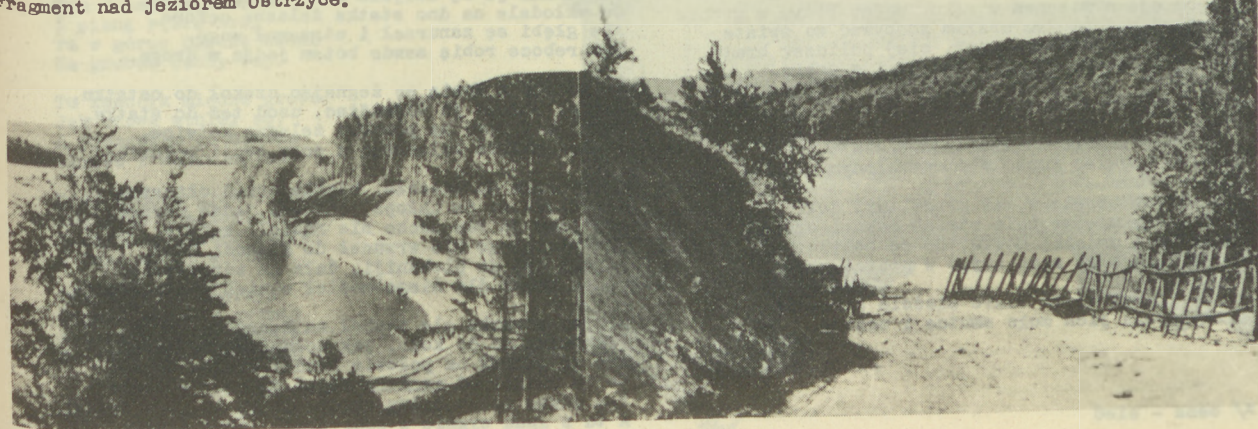
..Wreszcie niewód ju gotowy wieża na jezoro.
 Nabja w lodze duże dure, nopierwi zokładnią,
 A tej kawał dali druge, co je zwię wechodnią.
 Więże wiechne de powrozów, be nie tar po grunice.
 A tej ohechle przewiążują tam, gde skrzydłów kunice,
 Petym niewód zakładają na głęboci wodze.
 Nęce truka so e plece, bo je zemno srodze.
 Tej de koła toni rąbja przereble czymprędy,
 Kożdy rąbca swoje chochle widzę dali pędy.
 Ciej do toni ju wechodny przenekale przode,
 Tej zacznę owa skrzydła cygnąc razem z wode...
 Knope, co chcę kulac reba, przeszkadzają chłopotom,
 Więc co chwila swym koszorciem suchą daje knopotom...

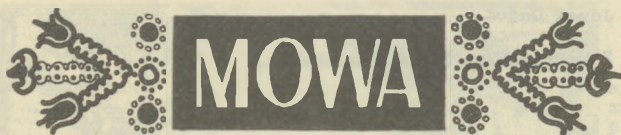
Zwyczajem jest, że dzieci biedniejszych ludzi kręcać się koło wychodnej, uważając na ryby, które wypadają z sieci na lód. Chwyatanie tych ryb zwą kulaniem. "wyku miec rysuje się jako postać komiczna. Oto charakterystyczne momenty:

Polka jestem zrodzona, z krwi
 szlacheckiej spródniona.
 Odstąp Niemcze ode mnie, nie zapatruj
 się we mnie.

Piosnka kończy się zdecydowaną odprawą Niemca:
 Ja chcę chłopców Polaków,
 Nie was Niemców Rajdaków.

Fragment jeziora Ostrzyce z pięknym lasem mieszanym /głównie buki/ po brzegach.





Jan Karłowicz.

Gwara kaszubska

Kronika kijowska, znana pod imieniem Nestora, w jednym z pierwszych rozdziałów, tak prawi: "Słowianie/dunajscy/ przyszedłszy siedli na Wiśle i przewali się Łechami, a od tych Łechów przewali się jedni Polakami, drudzy Łechowie Łutyczami, inni Mazowszanami, inni Pomorzanami."

Długosz...mówi o "Kaszubianach" i "Pomorzanach": "Chociaż różnemi nazwami się mianują, lecz mówią jednym językiem lechickim, czyli polskim."

Poszowie polscy podczas rokowań z Krzyżakami, r. 1464 tak przemawiają: "Nasamprzód przytaczamy i twierdzimy, że wyż wymienione ziemie, mianowicie Pomorze, ziemie Chełmińska i Michałowska od wieków wiecznych i samego ich początku, od najdawniejszych czasów i długi przedtem, zanim się pojawił Zakon Krzyżacki, założone zostały /locata/ i posiadane przez plemię i język polski. Plemię bowiem i naród polski pierwszy zaczął je zamieszkiwać i uprawiać i pierwszy na nich osiadł, zajęł je i uprawiał i zaludnił, osady i wsie uczynił grodami, a miastom i wsiom, rzekom, górcom, obszarom i lasom nadał granice, postać, uroczyska, nazwiska, przezwiska i miana po dziś dzień trwające, według właściwości języka polskiego, ziemie zaś te po dzień dzisiejszy naród plemię i język polski zaludnia i zamieszkuje".



Bernard Chrzanowski

Na Kaszubskim brzegu

Łud i jego język

Na tym skrawku wybrzeża, między ujściem Piaśnicy a Gdańskiem, mieszka do dzisiaj lud Kaszubów; bezwątplenia reszta to dawnych Pomorzan. ...

Język tej nadbrzeżnej ludności, to dawna mowa Pomorzan.

Kaszubsko-pomorska mowa.

Łęgił ce ojc z mieczem w rękę, wojną bity, w grobie
Brat szed pod biołym orzłem zdobywać so światę
I, dziecko, ciebie nie znoł, cieję policzeł brate,
A świat zabeł o krzywdze twojęj i e tobie.

I jak gąskas sę pasło wejadłym żłobie,
I czyż x/ oę wegnele z progu twojęj chate,
I błotem oczapele ce królęwście szate
I żywcem chocelec kopac w niestrojonym grobie.

A te biedne seroto w tak płaczliwyj doli
Nieme szłas miedze pola strzód maku i wrzosu,
I nawet nie umiałas mówic, co oę boli,
Bo wstydzęłas sę sama swygo w pierse głosu.

Jaż cę i przytulełę szare wieście strzeche,
Bes dzielełę jich moję smutce i uceche.

Aleks. Majkewski.

x/ ceza - sieć

Między uczonymi, nietylko obcymi lecz i naszymi, panuje spór, czy to mowa od polskiej odrębna, jak sądzi Stefan Ramkt, a także Baudoin de Courtenay, czy też tylko jej narzecze, jak twierdzi Aleksander Brückner, a raczej, jak wywodzi ks. G. Pobłocki, mowa wszystkim dawnym Lechitom wspólna, która na Kaszubach nie doznała tych zmian jak gdzie indziej. Dzisiejsi działacze społeczni na Kaszubach są przekonani ostatecznie.

W języku tym istnieje osobne, choć drobne piśmiennictwo. Ma ono trzech przedstawicieli. Najstarszym z nich jest Dr. Florjan Ceynowa ze Szawoszy na powiecie puckim /"Wojkasyn ze Szawoszy na". W pierwszej połowie swego życia gorący Polak, w drugiej namiętny Kaszub, przychylny słowiańskiej idei, a wprost nieprzyjazny polskości. Bądź co bądź miłował on swą rodzinną ziemię kaszubską z jej ludem i chciał szczerze jego dobra. Ceynowa wydał kilkanaście dziełek w języku kaszubskim; Wydał pierwsze czasopismo kaszubskie, a wogóle pierwsze czasopismo ludoznawcze w całej Słowiańszczyźnie: "Skorb Kaszebako - szłowjenskie mowe".

"Skorb Kaszebako" Keięga I, zeszyt 1, Swiecie 1868, str. 161 /przedruk z "Drużby" 1906, Nr. 2/:

Helscie zwone.

Ciej Hel na swoim pierwszym mōlu stojōł, to je na stōrym hoku, tej w tym stōrym koscele bežo setnio zwonōw. Ale jak on se spōłek, tej go Helani webudowale perzne dalej na wespie. Oni sobie też webudowale tam nowy koscoł i zwonnice, do chternej wzele na setnie zwonōw. Ale jak oni zaczęł krase owce z lasa, towōr z okrētōw, tej im zwone ucekle na miesce stōrygo koscoła. Setnie ich bežo i co setnie lōt przyjōdą one wjedno na wierzach. Trafio sę też jednygo raze, że jedna drzewczyna szła z masłem do Hela i wiedza na stōrym hōku na setnie zwonōw, dwa wiedziē i pinc mōlych. One sę uda na ten nomnięszy zwon, abe jęgo, jakbe dodom szła, wżęc. Jak ona jęgo dwiga. odezwōł sę do niē ten nowișky zwon a powiōdō: Ciejbie te jes za mnie uchwōceła, tobe te inszy szesc za mnę samy szke; ale tak nie dostoniesz żōdnego. Bo nie przystoi, be ojc szed za senami, le sene za ojcem! - Potym nen zwonuszek ji zrobiej se taci cęzci, że go nișak udnec nișogła.

Drugi pisarz kaszubki, to Hieronim Derdowski, rodem z Przytarni w pow. chojnickim. Napisał kilka poematów ludowych na tle życia i podań kaszubskiego ludu; największy z nich, którym zyskał rozgłos to poemat epiczny "O Pam Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł", Toruń 1880. Derdowski umarł w Ameryce Pōłnocnej.

"O Pam Czorlińskim co do Pucka
po sece jachoł", str. 113 :

Wesze, abe jiec na morze. Muza stąpał przodem
Wnet stanęnie, tam gdzie dździł czekał bot za lodem.
Przed nim ju sę uwijało Muze chłopow porę,
Co wkłōdale na dno statka żelazne cęzore,
Abe głębi sę zamurzeł i utrzmōł wogę.
Tak reboce robią zawde botem jadac w drogę.

Szlachcec z Bosię sę żegnając cękoł do ostatku,
A cieję chcele ju odejdzac, usod też do statku.
Cygna z gruntu na powrozu żelazną kotwice,
I wnet dzinie szlachcec z oczy swoji poławice.

Ona poszła do koscoła, klękla przed ołtorzem
I modleła se za chłopa, chorem jedze morzem:
Aby jemu ju zle duche nie robięke szkōde,
Abo wiater go nie wrzuceł do głęboci wode.
Poszła tej do plebaniji, dała na zdrowaście,
Be se kszk dla nișego modleł o niebjęście kšacie.

On bez strachu ale jechoł na kaszubci arce
I obzezoł sę do koła, jak zołmiersz na warce.
Bož ju pienęł na poławice drodzi srodze nogle,
Bo mu wiater od zachodu mocno dmuchoł w żogle.
Tam gdzes dalek pędzy okrēt, jeden tu, tam druzdi,
A tu z ladu cygnie w wodę zemni język dździ.

Ten z początku je ciemiński, potem się rozszerza
A na jego końcu widac coś, jak ciejbie wieżę.

Czerlniści się pyta Muze, co też te bec może?
Ten mu rzece, że te nasze helście miedźemorze.
One mo, jak wemierzele, sedem mil długosce
Ale czasem jeno szesc set kroków szerokesce.
Ono bjete tam na końcu to je czub latarnie,
A tu prociem botu dziuba obie są Jastarnie:
Nasza pucko, w chtëorny pelsce je świątynie pańske,
A ce leży zaro obok, te Jastarnie Gdańske.
Pierwi na tym mniescu - ale to ju czasie stare -
Jacia stary jędze Jastrze skłodale ofiare;
A że te w czasie wielkanocny robiśle poganie,
Ztąd jastrami me zowiame Pańskie Zmortwechtanie.
Dali koźbie leży Kusfeld, za nim wej Cenowa,
W szterech wsach nech nie uczujesz miemieckiego szowa
Kram mieszkkańców mniastka, co je nazywają Helą,
Wszescy wiare z Polakami jak i serce dzelą.

Nasze wiosce są od siebie dalek oddalone,
Le wazutcis za checzami 2/ mame tam zajome;
Bo wnet wszetek ład zajęty je królewscim lasem,
To te drzewa, co są w morze dżudzim cygną pasem.
Ale me o wieldzie gruntu wcale tu nie dbame,
Be se w marzu požewienio secami szukame.
Me Helanie nie znajeme woze ani koni,
Bo nos darne wozy wiater pe falistej toni.
Nasze checze grodzą nama srodze drodzie soane
Be z rezbitech je okrętów mame zbudowane.
Las wspaniały nama tworzą przed oknami maszte
I podnoszą z dumą w górę głowy swe spiczaste.
Hel nasz to je naszczęslowszy z całej zemi kątek,
Bo chto me tu porę butów, wieldzi me majetek.

Szlachcec pilnie na koźduńcis Muze słowo zwóźoż,
Nigdy tele en e Helu so nie weobrózoż. -

Beż bez morze płonie prędko z żoglem wszecz rozdętym
W ten reboce przyszczą wodę drewnem kask wedziętym.
Abe płotne zesztyniają barży od ulewu
I bez durcie nie puszcza pęczącego wiewu. -

1/ boż-baż, statek z żaglem
2/ checza - chata

Trzecim był Dr. Aleksander Majkowski, lekarz w Kościerzynie, stolicy Kaszub, autor poematu: "Jak w Koscerzynie koscylnego obrale", /Gdańsk 1899/ oraz tomika poezji "Spiewe i Frantówci" /Poznań 1905/, redaktor "Gryfa", miesięcznika dla spraw kaszubskich, znany działacz społeczny, przywódca ruchu nowo-kaszubskiego

Ze zbioru "Spiewe i Frantówci":

Na oksewicz kępie.

Tam w dole szumię dune
Z pianą rębię krej
Tu w górze płaczą zwone
Na grobów cechy rej.

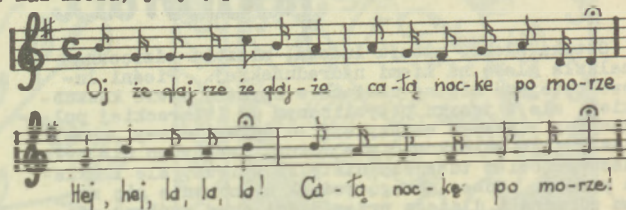
Tu kescóyk miedze grobe
Jak wdowa wtuleż sę,
A ploszczem go żałobe
Okrywe z morzu mgża.

Ciej zwonów głos ustanie,
Tej stąd dze tonie Hel,
Z cemnice wiater kanie
I dune strni w biel.

Tej żałobny chorają
Organe morscie grmię
A z niebiescej poważ
Ze żalu gwiozde drżę.

1/ kanać - zjawić się niepostrzeżenie

Utwory ludowej poezji kaszubskiej rozrzucone są w "Skarbie" Cenowy, w Nadmorskiego "Kaszuby itd", w "Gryfie", w Dr. F. Lorentza "Słowintzische Texte" itd. - Zbiory melodyj kaszubskich także niema; rzadkie one bardzo, tem więcej z okolic nadmorskich; przeważało do niedawna zdanie, że Kaszuba nie śpiewa; dziś zaczyna się one chwiać. - Podaję jedyną znaną mi piosenkę rybacką z nad morza, jedyną piosenkę żeglarszą z okolic Pucka:



Jakże jo mom żeglowac
Ciej nadchodzy cemma noc?...
Zapal swieczke abo dwie
Przezeğlaj ze ty do mnie.

Jakże jo tam przezeğloż
Zaklepał 1/ jo na jej dom.

Weszła do mnie młodsza ozeć 2/
Proseli mnie z konia zlesc...

Rechlij z konia nie zlezę
Swoją milę zobaczę.

Twoja miło cwiardo spi
Od Kamienia grob je jej.

Ciejbie wiedziaż gdzie jej grob
Pojachol be ciej be mog.

Moje mili dzewczątke
Przerzec do mnie słoweczko.

A kteż to ce powiedzol
Ze umarli gadać umiol?

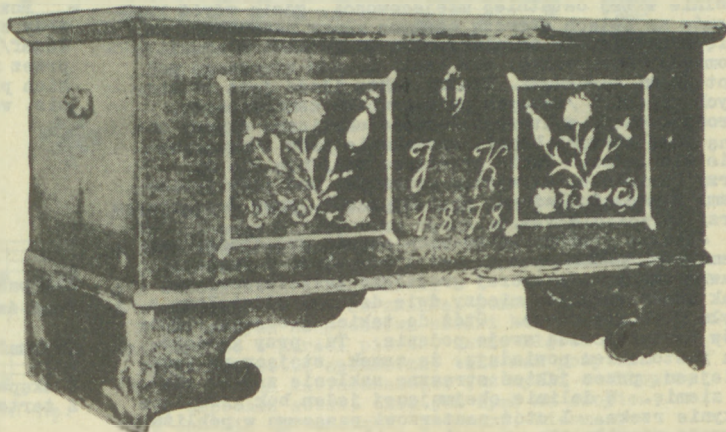
Niegođoż to jeden kwiat,
Le to gođoż caliświat .

Jidz te chustka niedoszeża
Ji ten wionek niedowity.

Kto tę chustkę doszyje
Ten ten wianek dowije.

Matka chustke doszyra
Sostra wionek noseża.

1/ zapukaż
2/ młodsza siostra.



Poezja ludowa, podania

Sztuka słowa, poezja ludowa, niezbyt wdzięczna znalazła głębię na ziemi nadraduńskiej. Pieśni ludowe tujejsze nie są ułożone w czystej mowie kaszubskiej, ale w języku przybliżonym do literackiej polszczyzny. Rzadko słyszy się tu śpiew ludowy, chociaż z tego wnioskować nie można, jakoby go nie było. Kaszuba bowiem tutajzy nietylko śpiewa, ale i układa pieśni. Wobec obcego jednak niechętnie się z tem zdradza i dlatego przez długi czas myślano, że wcale nie śpiewa. Odpowiednio do swej poważnej natury bardzo lubi śpiewać pieśni kościelne, dając tym tylko tytuł "pieśni", gdy świeckie pieśni zwie "frantówkami". Do pieśni zalicza także rozpowszechnioną zresztą po całych Kaszubach, wierszowaną powieść o zbroju Madeju, zwanego na późnocnych Kaszubach "Remiaszem", rozpoczynającą się od słów:

Beż las czarny, a w tym lese Madej, zbrojnik srogi,
Z wielką pałką jedlinową stawał wedle drogi...
Bardami kaszubskimi w tych okolicach do dziś dnia jeszcze są dziady, włóczący się od wioski do wioski, a wszędzie są mile widziani. Jeszcze dzisiaj można ich po kilku zauważyć na odpustach, śpiewających:

"Z rajy pięknego miasta
Wygnała jest niewiasta
Dla jabłka zjedzonego
Od węża skuszonego..."

Wszedłszy atoli do karczmy lub chaty, umięję i świecką odezwać się nutę. Bardzo lubiana była około roku 1880 za czasów emigracji do Ameryki późnocnej pieśń, rozpoczynająca się:

Pytają się ludzie,
Czy podatków wiele,
A wójt im powiada:
Jak ofiary w koscele...

.....
A kiedy ja pude
Z Prus do Ameryki,
Będźtaż na mnie dobry
Prusci zekutniki! ...

Rycerskich pieśni z tych stron nikt nie opublikował jeszcze. Zdaje się, jakby wszystkie wojny, które te kraje od zarania dziejów nawiedzały i niszczyły, nie pozostawiły żadnej postaci bohaterkiej w pieśni ludu. Natomiast podać jest ogromnie dużo. Zważyć należy, że ta część Kaszub jest najbogatsza w pomniki dziejowe dlatego, że na lichej glebie pług oracza nie starł ich z oblicza ziemi. Ogromne kamienne kurhany znajdują się nad wysokimi brzegami jeziora Mólusza przy Kładnie, dalej przy Gowidlinie i w wielkiej ilości na polach wsi Méciszewioz Szczególnie w tej ostatniej miejscowości, gdzie wśród kurhanów na polach sterczą ogromne głazy narzutowe, ma się wrażenie, że to olbrzymi tyni głazami staczali pomiędzy sobą walkę, nim legli do smu wiecznego pod potężnymi kurhanami. Wielka także ilość jest tu starych grodzisk /zwaných po kaszubsku zamkowiszce, grodziszce/, w których ludność okoliczna słyszy nocną porą chrzęst broni, szczenie psów i nawoływanie się ludzi. Takie grodziska znajdują się np. przy Chmielnie, na wąskim przesmyku pomiędzy jeziorami Białem i Kładnem, przy Czaplach, przy Gostomiu, przy Suleozynie i t.d.

Jeszcze dzisiaj, choć pług często przechodzi nad temi grodziskami, poznać można bez trudu i fantazji dawne okopy. Zazwyczaj grodzisko takie wysuwa się jak czoło trójkąta między dwie doliny, oddzielone z tyłu głębokim rowem. Otóż do takich grodzisk i grobów nawiązuje lud swoje podania. Tu, przy grodzisku gostomskim powiadają, że zamek, stojący na jego miejscu, przez jakieś straszne zaklęcie zapadł się w ziemię. W dolinie obejmującej jeden bok grodziska płynie rzeka. I otóż pasterzowi pasącemu w pobliżu trzodę zjawiła się panna i prosiła go, aby ją prze-

niósł przez ową rzekę. Ostrzegając go przytem, że skoro się na siłach nie czuje niech się lepiej tego nie podejmuje, gdyż będzie to jej nieszczęście. I nie wolno mu też wypowiedzieć ani słowa, chociażby widział straszne rzeczy. Skoro ją atoli, nic nie mówiąc, przeniesie, odbierze wielką nagrodę i będzie szczęśliwy. Chłopak podjął się dzieła i wzięwszy pannę na barki, niósł ją przez rzekę. A tu widzi, jak wieże i mury zamku powoli wyrastają w górę. Równocześnie przeciw niemu na łące toczy się wielki wóz siana, ciągnięty przez cztery myszy. Pommy nakazu, ażeby nie przemówić słowa, wstrzymuje okrzyk zdziwienia, gdy wtem podnosi się wielki wichur i zrywa mu kapelusz. Na to chłopak krzyknął: hola, mój kapelusz! - i z krzykiem zsunęła się mu panna płacząc z płeców, a zamek z wielkim hukiem zapadł się dziesięć razy głębiej niż przedtem.

O mogliżach znów ludzie twierdzą, że czasami wiadać na nich płonący ogień, co jest oznaką, że się tam pod ziemią pieniądze palą, albo jak Kaszubi się wyrażają: pieniądze się przesuszają. Kto się umiejętnie do tego zabierze, może dostać się do owych skarbów: trzeba tylko kopać tak długo, aż się natrafi na wieko drewnianej skrzyni. Jeżeli się wtenczas rzuci na skrzynię krzyż, zrobiony z wiojłkowego drzewa /z którego w palmowe niedziela biorą się tak zwane palmy/, skrzynię można będzie za pomocą drągów wydobyć. Głównym atoli warunkiem jest i tu, żeby podczas całej pracy ani słowa nie wyrzec. Otóż do takiej mogliż, jak powiadają, u stóp Łysej Góry, zwanej także Łyską, pod Gostomiem, zabrało się czterech sąsiadów. Już dotarli byli do skrzyni, kiedy widzą, że drogą jadą dwaj panowie w cztery świetne konie. Ci do nich wołają, A jak dalek to do najbliższej wse? -Nasi kopacze skarbów pomni, że jedno słowo może ich pracę w niwecz obrócić, milczą, a ci jadą dalej. Za chwilę tąż samą drogą za pierwszym zjawia się chłop jadący wierzchem na kulawej świni, i woła:

-A dogonię jo tych, co tu przejechale w cztere konie!

Na to jeden z kopaczy nie mógł wytrzymać, ale zaczął się śmiać:

-Jakżesz ty tych panów, co w cztery konie jadą, chceż dogonić na kulawej świni?

Na te słowa z hukiem skrzynia wraz z skarbami zapadła się w ziemię i pozostał tylko dół,

Jest stara droga, którą kompanja pielgrzymów od Kościerzny co rok w maju łączy do Kalwarji wejherowskich, zabierając po drodze uczestników z powiatu kartuskiego. Droga ta, wkraczając do powiatu kartuskiego w Skorzewie, idzie na Stężyce, stąd po zachodnim brzegu jezior raduńskich na Boracino, Wygodę, Borzestowo, Mieluchcino, Mirachowo, Strzepsca. Otóż przy Borzestowie nad jeziorem długim wznoszą się potężne wzgórza, w których pod opieką św. Józefa i św. Barbary, patronki Pomorza, śpią wojska, czekając na chwilę, gdy im trzeba będzie wyjść na światło dzienne na wielką wojnę za ojczyznę i wiarę. Chwila ta nastąpi, kiedy pług orzący te góry, zawadzi o ukryty w ziemi dzwon, którego głos dla nich będzie sygnałem.

Powiadają także, że pewnemu gburowi, wiozącemu tędy zboże na targ, zastąpił drogę staruszek /św. Józef/, który mu zboże odkupił i kazał je zanieść przez nieznaną otwór w górze w głąb, gdzie w wielkich pieczarach ujrzał gbur zbrojnych rycerzy i konie, wszystko śpiące i czekające sygnału.

Przystawia

Zebrane przez I. Łyskowskiego.

Kto pacierz mówi leżący, tego P. Bóg słucha śpiący.-
Półki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi

bratem.-
Trzymać kobietę za słowo, a piskorza za ogon, na jedno wychodzi.-

U skąpego zawsze po obiedzie.-
Z żartem jak z solą, nie przesadz bo bołą.-



PIESN

T. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Spławski

The Cassubian Civilisation.

Nad wodą w wieczornej porze za gąskami chodziła
Dziewczyzna piękna jak zorze i tak sobie śpiewała:

Nad wodą w wieczornej porze za gąskami chodziła
Dziewczyzna piękna jak zorze i tak sobie śpiewała:
Pojta, pojta, gąski moje, pojta pojta do domu,
Opowiem wam żale moje, nie powieją nikomu!

Poj-ta, poj-ta, gąski mo-je, poj-ta, poj-ta do do-mu,

Czy to zniesie moja dusza, żeby temu sprzyjała,
Chturen mie właśnie przymusza, żeby jego kochała:
Pojta, pojta, gąski moje i t.d.

O - powiem wam za-le mo-je, nie powieją ni - komu!

Ja się wolności zrodziła, choć nie znała mej matki.
Temu sprzyjam, komu miła, nie zwiędzią mi dostatki.
Pojta, pojta i t.d.

Niechaj chto chce wierzy temu, ja mu słowo raz dała,
Oddam serce najmilszemu i będę go kochała!
Pojta, pojta i t.d.

I tak chodząc za gąskami rzewnie się rozplakała,
Mając twarz zalaną łzami na swe gąski wołała:
Pojta, pojta i t.d.



Rano, rano, ranuszko,
Już słońeczko wschodziło.
Już słońeczko już wschodzi,
Już się miłość rozchodzi.
Rozchodzi się kol boru:
Zostań z Bogiem kochanku!
Kochaj teraz kogo chcesz,
Bo ty moja nie będziesz.
Dam ci groszy pięć i sześć,
Kup so rybki jakie chcesz.
Ona rybki targuje,
A on we świat wędruje.

Modre oczko, podź że spać, bo muszysz zmąđ

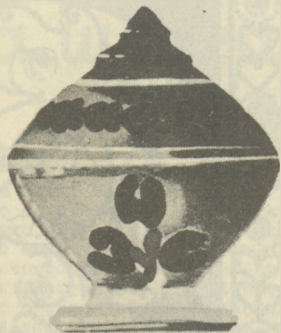
rdno wstąd, bo muszysz zmąđ rdno wstąd.



Milej miała dwóch chłopaków niż jedną dziewczynę

Bo chłopaka w ja-ką ta-ką łachmanę o - wi-nę.

Milej miała dwóch chłopaków niż jedną dziewczynę,
Bo chłopaka w jaką taką łachmanę owinę.
A córeczkę stroić muszę od stopy do głowy,
Co dzień sobie wymyślaję, mam kłopot domowy.
A z chłopaka da szrebrznika
A z chłopaka da strzebrznika, pomocy nabywa;
A dziewczyna niepochciwa siedzi kol komina.
Zaskubnę so w garści pierze, zwinę kłębek nitek,
Wlesze zboże ze spiklerza, taki mam pożytek.
Jeszcze nie ma lat dwanaście, już myśli o chłopie,
Już uszodała sobie, chce już spać na szopie.
Lubi chodzić na taneczki, giermaży, kiermaży:
Takie tu są tu dziewczęta, to strzelińskie nasze.



OBYCZAJ

Dr. Aleksander Majkowski

Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskiej

Obyczaje.

Lud kaszubski ziemi nadraduńskiej przechował jeszcze dużo dawnych obyczajów, łączących się z ważniejszymi chwilami życia ludzkiego. Skoro dziecko się narodzi, zawieszają mu się na szyję szkaplerz, który zostaje mu aż do chrztu. Wierzą bowiem, że w przeciwnym razie podziemie karzełki /krosnięta/ zamienią dziecko, wkładając w kołyskę swoje. Przy kojarzeniu stadek małżeńskich jest zwyczaj, że starszy przyjaciel jednego z dwojga młodych, t. zw. "dobry mąż", przekłada najprzód sprawę rodzicom dziewczyny. Jeżeli nastąpi zgoda, wtenczas panna młoda z rodzicami jedzie do rodziców przyszłego męża na "wyględy". Skoro gospodarstwo się im spodoba, naznacza się szlubiny, t. j. zaręczyny, które powinny się odbyć we czwartek. Wtedy kawaler zjawia się u swojej przyszłej, przynosząc jej dary, za co wzajemnie otrzymuje od niej dary. Na stole są dwa talerze, na jednym spoczywa podarunek kawalera, na drugim panny, kawaler też przynosi pierścienie. Wszyscy zasiadają za stołem w towarzystwie "dobrego męża", który wypowiada mowę, poczynając od pierwszego stada, Adama i Ewy, a kończąc na dwojgu młodych, którzy następnie wymieniają pierścionki. Matka zaś panny bierze kropidło i kropi ich święconą wodą, poczem śpiewają pieśń: "Kto się w opiekę...". Na tem kończy się urzędowa część "szlubin" i następuje uczta w miarę zamożności. Wesela zwane na Kaszubach "biesiadami" odbywają się głównie przed wielkim postem. Weselników zaprasza drużba, przystrojony kwiatami, który i podczas uroczystości weselnych odgrywa rolę "maitre de plaisir". Powinien być wszędzie, gości "przerózczać", t. j. zachęcać do jedzenia i picia i bawić. Od ślubu idą zazwyczaj do przystrojonej karczmy, gdzie czeka muzyka. Po kilku godzinach siadają na wozy, jeden wóz i to pierwszy wiezie muzykę - i wśród grania, strzelania z batów i pistoletów jadą ochoczo do domu rodziców panny młodej, gdzie się bawią do rana, i nawet do południa.

Tu jeszcze można przypatrzeć się starodawnym tańcom kaszubskim, wirowym i figurowym. Szczególnie lubiane są: "owczarz", "Szewc" i "gołębnik". Prócz tego odgrywają komedje, nie pisane bynajmniej ani drukowane, ale tak sprawnie oddane, jak gdyby uczestnicy przynajmniej przez szereg wieczorów ćwiczyli się i odbywali próbę generalną. Oto np. do sołtysa, siedzącego spokojnie przy stole biesiadnym,

przybiega zadyszany sąsiad z oznakami największej rozpacz, biadając, że mu w drodze ludzie gwałtem odebrali krowę. Sołtys, jako stróż bezpieczeństwa wstaje i poważnie się zapytuje, gdzie i kto dopuścił się takiej zbrodni. Na to go poszkodowany wprowadza niedaleko za chatę i oświadcza, że złodziej się zlekli i uciekli, krowę zaś pchnęli do głębokiego dołu. I rzeczywiście wbiega do dołu od kartofli, skąd z oznakami wielkiej radości wyciąga krowę, w której biesiadnicy podbiegli tymczasem rozpoznają pokaźny co do rozmiarów - sądek piwa. Właściciel atoli tej "krowy", jak i sołtys, nie okazują najmniejszej wątpliwości, że to krowa rzeczywista. Tymczasem sołtys proponuje, aby jej dalej nie prowadzić na jarmark, bo po tym pchnięciu w dół nie dojdzie zapewne daleko, ale żeby ją sprzedać na miejscu. Właściciel zgadza się i wiodą krowę do kuchni, skąd wprowadzają ją do izby weselnej, przywiązują do ławki z czterema nogami. Tam następuje handel, w którym obecni zapamiętałe biorą udział, targując się jakby o życie chodząco. Jeden klepie "krówkę" po żebrach, drugi wydusi trochę mleka /kurek bowiem wsadzono już w kuchnię/, aż nareszcie dobija targu pan młody. Próbuje tedy wszyscy jej "mleka".

Ważnym aktem jest też "brutci tuńc", przy którym każdy, którego młoda pani bierze do tańca, kładzie talar na stole. Nareszcie następują "oczepiny", przy których śpiewają piękną pieśń rozpoczynającą się od słów:

Ach, mój wionka lawańdowy,
Nie spadajże z mojej głowy,
Bo jak mnie już z głowy spadniesz,
To tuż więcej nie usadniesz!-

Tak się bawią aż do południa przyszłego dnia, jedząc i pijąc obficie. Po południu następują "przeposyne" i młoda pani żegna się rzewnie z rodzeństwem. Śliczne wprost są pieśni, śpiewane przy tem żegnaniu. Po pożegnaniu udają się znowu z muzyką biesiadnicy do chaty pana młodego, gdzie wesoła zabawa trwa przez dzień i noc.

Z innych zwyczajów dziwne jeszcze robi wrażenie na nowoczesnego człowieka sposób zwoływania członków gmin wiejskich na naradę, czyli na "gromadę".



W tym celu sołtys rzuca sąsiadowi do sieni "klukę", kawał grubego na dwa palce drewna, które, gdyby było proste, miałoby więcej niż łokieć. Kluka atoli jest tak dziwnie pokręcona, że rzucona na podłogę, drugą chwilę obraca się, uderzając, nim się ułoży spokojnie. Przy rzuceniu kluki wykrzykuje ten, który ją rzucił, w jakim celu mają się zebrać na sołtysostwo. Ten, któremu rzucono klukę, bierze ją i rzuca sąsiadowi, powtarzając co słyszał. I tak obchodzi ten rodzaj wici wszystkie chaty, aż wróci z powrotem do sołtysa. Narzędzie to nazywa się u Kaszubów północnych "kozkiem". W ostatnich czasach w wielu wsiach, tam mianowicie, gdzie utrzymują służbę gminną, ustało używanie kluki. W niektórych zmoodyfikowano jej używanie w ten sposób, że sąsiadowi zanosi klukę, w której rozszczepionym końcu tkwi urzędowy papier z wezwaniem na posiedzenie. W innych wioskach przywiązuje się do kluki powróż, robiąc w nim od jednego do trzech węszków. Jeden węszek oznacza, że mają się zebrać tylko gburzy, dwa węszki zwołują gburów i chałupników/posiadających często chatę i trochę roli/, trzy węszki zwołują gburów, chałupników i robotników.

Jako uroczystość, sięgającą zamierzchłych czasów, uważać należy jeszcze palenie przez Kaszubów w wilgę św. Jana po wzgórzach "sobótek". Szczególnie bogata w wyżyny Szwajcaria Kaszubska piękny wówczas przedstawia widok, czyniący na widzu potężne wrażenie. Tak też się wyraża ks. Damroth /Czesław Lubliński/ w swich "Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich". Pisze on: "Szczególnie pięknego obrazu staliśmy się widzieli w wilgę św. Jana Chrzyciela, wracając z wycieczki do pewnej gościnnej przystani. Porę letniego porównania dnia z nocą obchodzą, jak w wielu stronach Słowiańszczyzny, także na Kaszubach zapaleniem po szczytach gór Sobótek... Wystaw sobie tedy nasze wesołe towarzystwo, płynące wolno po ciemnych falach ogromnego jeziora, nad nami przucidne sklepienie niebieskie, błyszczące tysiącami gwiazd brylantowych, wokoło zaś zbliżona i z daleka jarzące się w płomieniach sobótek rozczochrane czoła pagórków i dolatujące chwilami tęskne piosenki lub wesołe wykrzykniki młodzieży, a na koniec poczciwe staropolskie dudy i krzykliwa piszczałka, która nie wiem skąd się tu wzięła o tej porze - pojmiesz łatwo, że wesołe i gwarne towarzystwo ucieszyło się z wolna, zajęte ślicznym widokiem, a każdy zajęty własnymi myślami i uczuciem". - Poza ten czas pomiędzy Bożem Narodzeniem i Zapustami jest świadkiem różnych charakterystycznych zabaw ludowych. Pomiećdy Bożem Narodzeniem i świętem Trzech Króli chodzi Rozioł i bodzie, albo młodzieńcy przebijają się za niedźwiedzia, konia, kozia, bociana i taką gromadą odwiedzają chaty. Po Trzech Królach mali chłopcy przebijają się jako królowie z koronami i obchodzą chaty, przyczem jeden z nich osmolony jest jako murrzyn. Przed Bożem Narodzeniem w czasie adwentu i kilku tygodni po nim chodzą z szopką. Często są to dorośli parobcy, którzy cały świat koleją zwiedzają, śpiewają swojskie kolendy, a czasem "frantówki".



Chodzą po dwóch albo trzech; jeden niesie szopkę, a dwaj pozostali dary otrzymane od gburów, składające się z wiktuałów i pieniędzy. Dyngus zaś na święta Wielkanocne na Kaszubach nie jest połączony z oblewaniem wodą - woda tylko przy okrężnym znaczną odgrywa rolę - ale chodzą dzieci z zielonemi różgami, w drugie święto chłopcy, w trzecie dziewczęta, i to od chałupy do chałupy, aby zbierać jaja i kawałki babki, rzadziej drobne monety.

Wspomnieć jeszcze trzeba o kilku swyczałach przy śmierci. Śmierć niema dla wieśniaka - Kaszuby tajemniczej grozy i obawy przed nieznaną przyszłością, gdyż światopogląd jego daje mu niedużoznaczną odpowiedź na wszystkie pytania. Poza nauką katechizmową atoli wierzy on, że czasem nieboszczyk nie zostaje w grobie spokojny, ale jako "wieszczyk" wysysa wszystkim krewnym krew, tak że jeden członek familji za drugim umiera. Aby temu zapobiec, sypią garść ziemi nieboszczykowi za koźnierz. Skoro mimo to krewni umierają, nie pozostaje jak odkopać grób i, uciawszy nieboszczykowi głowę położyć mu ją w nogach Gorszym jeszcze od "wieszczego" jest "Zópi". Taki nocą wstaje z grobu, idzie do dzwonnicy i dzwoni. Jak daleko głos dzwonów dosięga - mrą ludzie gromadami. Ostatnią noc przed pogrzebem zbierają się w chacie nieboszczyka sąsiedzi i przyjaciele na "pustą noc". Siedzą przez całą noc, śpiewają pieśni kościelne, posilając się chlebem i kawą. Jeżeli nieboszczyk miał przed śmiercią nierzyjaciela, z którym się nie zdołał pogodzić, przybycie jego na "pustą noc", zastępuje przebaczenie. Na folwarkach lud także idzie na "pustą noc" do swego pana. Skoro zaś u gburu albo właściciela folwarku chłop umrze, pan jest obowiązany odprowadzić trumnę do granic swej posiadłości. Gdzie zazwyczaj stoi Bożamęka.

Kiedy gbur w młodym wieku zachoruje na jaką chroniczną chorobę, z której niema wyjścia, to z całym spokojem żegna się z życiem, przedtem dając żonie radę, jak się ma po jego śmierci urządzać. Omawiają tedy, czy w interesie dzieci i gospodarstwa leży, żeby białka wyszła powtórnie za mąż czy nie. Zdąrza się, że przyszły nieboszczyk radzi jej nawet kogoś za męża. Jeżeli zaś gbur z żoną dożyją sędziwych lat i mają dorosłe dzieci, dzielą między nich gospodarstwo, lub zdają je jednemu, który resztę rozczeństwa spłaca; sami zaś osiadają "na chlebie", czyli "na deputacie". Lubią sobie starzy wymawiać tak obfity "chleb", mając z góry zamiar nie pobierania w całej pełni, że stąd wypływają często niesnaski i kosztowne procesy, zwłaszcza w takim wypadku, gdy jedno z rodziców umrze, a drugie wyjdzie za mąż, lub się ożeni. Wogóle jest to czarna plama na charakterze Kaszubów, zwłaszcza żyjących w ziemi nadraduńskiej, że o byle co wszczynają procesy i procesują się zapamiętali, bogacąc sąd i adwokatów.

Podnieśliśmy w charakterze Kaszubów nadraduńskich kilka ciemnych stron trzeba atoli podnieść i dodatnie. Oprócz głębokiej religijności i miłości ziemi, wyszczególnić należy szczerą gościnność słowiańską tego ludu. Na przybycia z innych stron Polaki zrobił on wrażenie człowieka zamkniętego w sobie, podejrziwego. Fałszywy atoli nie jest nigdy. W interesach jest rzetelny, przytem skromny, zapobiegliwy, pracowity. Znany jest jego upór, który dobrze kierowany jest rysem pod względem społecznym bardzo dodatnim.





Rok obzędowy na Pomorzu



Zielone Świątki.

Podczas Zielonych Świąt powszechnie, we wszystkich powiatach województwa pomorskiego noszą do kościoła zioła i kwiaty, stroją ołtarze, obrazy i figury różnorakim "zieleń" i kwiatami. Przybierają też domy i obejścia gałęziami bukowemi, grabowemi, lub brzozywami. Stawiają "kalmus" na okna, a gałązki klonu wynoszą na pola i tam zakładają je, aby grady nie poniszczyły zbóż. "Mają" zielenią konie, wozy, tatarskim ścielą drogi, podcienia domów i schody. Przed domem, gdzie mieszka "wybrana" zanoszą młodzińcy brzożkę i wkopują ją, jako symbol świeżych uczuć.

Z Zielonemi Świątkami łączy się pewne zwyczaje pasterskie, a mianowicie strojenie bydła, za co pastersze otrzymują "wieńcowe". Ubierają przeważnie rogi krów kwiatami lub zielenią i zakładają wieńce. Niekiedy gęsi nawet wieńczą, za co gospodarz daje wynagrodzenie...

Jak w każdym ważniejszym okresie, tak i w Zielonych Świątkach lud pomorski stawia prognozy pogody, ... wyrażając je w przysłowiach, lub związków powiedzeń. Mówią np., że jeżeli w Zielone Świątki jest wiatr od wschodu, to będzie drożyzna. W dwuwiersz ujęty prognozyk odnosi się do urodzajów:

Gdy pada deszcz w sobotę przed Zielonemi Świątkami Niech gospodarze rozszerzą stodoły gumami. Przepowiadają, że mokre Zielone Świątki dają tłuste Boże Narodzenie. Sądzą jednak w niektórych okolicach Pomorza naodwrot:

Deszcz podczas Zielonych Świątek,

Niedobry czyni początek.

Dobre plony przewiduje gospodarz, patrząc w Zielone Świątki na swoje pola pod słońce. Gdy zobaczy, że żyto wypuszcza listki - wtenczas ma nadzieję na dobre plony.

A wogóle "Zielone Świątki to dobrego czasu początek" mówi lud w powiecie grudziądzkim.

Boże Ciało.

Procesje Bożego Ciała odbywają się, jak w całej Polsce, z dużą uroczystością, poczem w oktawie Bożego Ciała stroją kwiatami i zielenią kościoły, ołtarze, obrazy, figury, boże męki i t.d. Ciekawa jest konstrukcja ołtarzy procesyjnych, wznoszonych w powiecie morskim w taki sposób, że przypominają mały namiot pokryty płótnem żaglowym. Wewnątrz stawiają ołtarz, zawieszają obrazy, najczęściej Matki Boskiej i św. Józefa. Ściany zdobia również emblematami religijnymi, tak, że cały ten "Boży domek" wygląda jak kapliczka.

W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała święcą wianki; gałązki od przystrajania "bożych domków" urywają i zasadzają między rośliny polne, aby grad ich nie potłukł. Święcone wianki podobnie służą rolnikom przy żniwach i zasiewach. Gdy pierwszą furę przywieżą do stodoły, kładą w sąsiedku na krzyż cztery snopy zboża,

a na wierzch wianek w Boże Ciało poświęcony. Następnie robią znak krzyża świętego i odmawiają ewangelję według św. Jana, rozdz. I. Ten obrządek religijny ma spowodować bezpieczeństwo plomów żniwnych i uchronić je od pożaru i uderzenia pioruna. Wianek natomiast ostraszyć ma szkodniki zboża, jak myszy, szczury i t.d. Wianek na Boże Ciało powinien być uwity z barwinku i macierzanki, do czego lud najczęściej ściśle się stosuje. Nie tylko jednak służą one dla ochrony stodoł i zabudowań gospodarczych; przechowywane w domu broni od różnorakich nieszczęść, a częstokroć używany bywa do czarów. ...

Z okresem Bożego Ciała lud łączy pewne przyszłowie powiedzenia, najczęściej w odniesieniu do pogody, n.p.:

Do Bożego Ciała -
Zima robiła co chciała
A po Bożem Ciele -
Ciepła wiele.

Czerwiec.

Sw. Medard, św. Antoni, św. Wit.

W miesiącu czerwcu, jako ważne momenty w obrzędowości ludowej wyróżniają się obchody letniego przesilenia dnia z nocą 24 czerwca, czyli dzień św. Jana. Jednakże w niektórych okolicach Pomorza lud szczególniejszą czcią otacza także świętych Medarda /8. czerwca/ i Antoniego /13 czerwca/, przypisując im znaczny wpływ na różne przejawy życia ludzkiego. Sw. Medarda łączy z zmianą pogody, a św. Antoniego wzywają w wypadkach większej zguby, oczekując jej cudownego odnalezienia. ...

W powiecie kartuskim św. Antoniego uważają za specjalnego patrona dusz zmarłych dzieci. Chroni on także przed uderzeniem pioruna. Dlatego w niektórych wsiach stawiają podczas grzmotu figury św. Antoniego na cztery strony świata. Zwyczaj ten szczególnie jest rozpowszechniony wśród zamożniejszej szlachty kaszubskiej.

Pozatem z datą św. Antoniego na Pomorzu łączy się rozmaite czynności gospodarskie, n.p. sianie lnu w ostatecznym terminie. Powinny się też pszczoły roić około 13 czerwca, a na św. Antoniego pierwsza się jagódka zapłoni!

Oprócz tych powiedzeń przyszłowiowych na św. Antoniego, jest cały szereg innych, odnoszących się do różnych dni miesiąca czerwca, a więc n.p.:

Sw. Małgorzata w roje bogata.

X

Na św. Wita zwykle kwitną żyta,
lub też: - róża zakwita.

X

Kiedy człowiek łąkę kosi
Sw. Jasio wodę nosi.

X

Kiedy Medard się rozwodni,
Będzie deszczu sześć tygodni.

X

Sw. Jan - Sobótki.

Powiat morski.

Wigilię św. Jana spędza lud pomorski, jak w całej Polsce, na nocnych zabawach, igrzyskach, rzucaniu wianków, śpiewach i t.p. Zwyczajem typowym pomorskim jest rozpalanie ogni w całym kraju, tak, że żona ognisk płonących na wzgórzach i wyniosłych miejscach niesie się poprzez wioski i osiedla ludzkie. Najczęściej młodzież zapala w pobliżu wioski na wzniesionym miejscu beczki od smoły napełnione słomą i drzewem. W wioskach chłopcy trzaskają białymi, przygrywają na harmonii, a dziewczęta tańczą. W niektórych okolicach, podobnie jak na Zielone Świątki, stroją domy tatarskim, a chłopcy więcej i pastuszkowie stroją krowy w zielenie, wieńce i kwiaty. Po wsiach, gdzie niema wzgórz ani miejsc wzniesionych, skądby widać było płonące ognie - chłopcy zapalają smolną beczkę, umieszczając ją na wysokim słupie. Dziewczęta rzucają wianki na wodę, wróżą z nich o zamążpójściu; niekiedy rzu-

canie wianków odbywa się nad morzem i wianki pływają po falach morskich.

Ubieranie domów w zieleń nieomal jest powszechne. Przyczem używają liści klonów. Gałązki klonów rozkładają po mieszkańcach, stajniach, oborach, co odpędza choroby i różne nieszczęścia.

W Jeldzinie unikają w przeddzień świętego Jana rozstajnych dróg, tam bowiem grasują czarownice. W Sławoszynie bronią się przed czarownicami, trzaskając z biczu przy powrocie z pola do domu, a bydło zawieszają na rogach wianki i wstążki, aby "złe" nie miało dostępu.

W Starzynie czarodziejskich sił rozpętanych tej nocy używają dziewczyny, aby dowiedzieć się, jakiego dostaną męża. Udają się więc o północy na krzyżowe drogi i zamiatają. W tumanie, jaki się wznosi, ujrzą postać młodzieńca. Zdarza się jednak, że zamiast chłopca zobaczą postać z kozłą bródką i różkami. - Można inaczej jeszcze dowiedzieć się o przyszłego męża a mianowicie, układając dziewięć rodzajów kwiatów pod poduszką. Jeżeli w nocy wyśni się dziewczynie, że zbiera kwiaty z pewnym młodzieńcem - będzie on jej małżonkiem. W Górze dziewczęta w przeddzień św. Jana chodzą do źródła, bo i tam zobaczyć mogą przyszłego męża.

Do sobótkowych, specjalnych zwyczajów pomorskich, ściślejsz kaszubskich, zaliczyć należy niepraktykowany gdzieś indziej obrzęd ścinania kani. Obrzęd ten, opisany także w literaturze etnograficznej pomorskiej, jest ciekawym dokumentem prawa zwyczajowego zamierzchłych czasów, a zarazem może fragmentem egzekucji, króla niegdyś zapewne rozgrywała się publicznie, jak wskazuje na to obrzęd sobótkowy z podstawioną zamiast winowajcy kanią.

Obrzęd ścinania kani rozgrywano na sposób teatralny, przyczem występującymi aktorami byli: ksiądz, organista, kat, rakarz, 4 tragarze, 1 kopacz. Miejscem przedstawienia w Jastarni, gdzie dawniej obrzęd ten się odbywał, był plac na końcu wioski, pomiędzy domami, gdzie ustawiano gruby pień /1 i pół m. wysokości/, drążony u góry. Pień służył jako ambona dla przemawiającego "księdza". Kat występował z mieczem, właściwie z kosą. Przynoszono nosze, okryte czarną płachtą, przy nich ustawiali się rzekomi tragarze. Kopacz kopał dół. W kleszczach, na wysokości jednego metra umieszczano żywą wronę z czerwoną wstążką na szyi. Po ukończonych przygotowaniach wstępował "ksiądz" na ambonę i wygłaszał przemowę o wronie, przypuszczalnie obwiniającą. Potem rozpoczynał swoją rolę kat. Obchodził wronę trzy razy naokoło, mówiąc przy tem:

Kania, kania, jakżeś ty wołała,

Na tym drzobcu /drzewie/ siedziała.

Ic/iść/ szyc /ściąc/ na ostatku szyc.

Po tych słowach kat dobywał miecza i ścinał kanię. Na tem ceremonia nie kończyła się jeszcze. Ściętą wronę wraz z głową owijano w białą chustę, kładziono na nosze i tragarze zanosili ją do grobu, już poprzednio wykopanego, ksiądz postępował na czele, za nim niesiono nosze i szedł kat. Podczas tej "eksperty" śpiewano pieśń do św. Jana:

Witaj Janie z Bolesława,

Masz się stawić przed Wacława,

Bo król tak rozkazuje

Iż ciebie potrzebuje.

Następowało zakopywanie wrony, rakarz czyścił kleszcze i miecz i na tem kończył się obrzęd ścinania kani, któremu przypatrywała się ludność całej wioski. Obrzęd ten znany jest na całych Kaszubach, lecz już nie uprawiany obecnie. Starzy ludzie opowiadają o nim, jako o przebrzmiałym zwyczaju, jeszcze tylko gospodarz Juliusz Proca z Obłuzza przechowuje szablę, którą niegdyś ścinał kanię.



SZTUKA LUDOWA

Dr. Bożena Stelmachowska
Sztuka ludowa na Kaszubach.

...Oddziaływanie stylów historycznych w sztuce ludowej kaszubskiej, jak zresztą powszechnie w sztuce naszego ludu, jest jakoby dalekiem odbiciem przeszłości, swoiście przez lud przetworzonym. Rozumieć to oddziaływanie możemy tylko w ten sposób, że do zdobnictwa ludowego przenosiły się niektóre cechy stylów historycznych, wielokrotnie cechy drugorzędne, splatające się według woli i upodobań ludowego artysty. Stwarzał on dekorację sprzętu, stosownie do własnego gustu, posługując się elementami stylów historycznych wyłącznie tylko, jako szczegółami zdobniczymi, służącymi jego indywidualnej, twórczej koncepcji. Sprzęt ornamentowany.

Gulgowski, w jednej ze swoich prac na tematy kaszubskie stwierdza, że ludowy artysta kaszubski miał szczególne upodobanie do barw żywych, silnych. Stara izba kaszubska, dymna, niska, a duża, o szarej podłodze glinianej i zakopconym stropie, o małych okienkach skąpo przepuszczających światło, nadawała wnętrzu kaszubskim charakter ponury i ciemny. Powstało stąd zrozumiałe dążenie do wytworzenia ciepła i światła, do czego służył miał barwny sprzęt, ornamentowany w kolorach możliwie jasnych. Temu celowi, t.j. rozjaśnieniu wnętrza służyły też miały malowidła ścienne, o których Gulgowski wspomina w tej samej pracy. Resztki takich malowideł barwnych widział Gulgowski w chatach kaszubskich, białe tynkowane od wewnątrz, gdzie artyści ludowi przyozdabiali ściany malowanymi.

Współcześnie oczywiście nie widuje się już polichromowanych ścian wnętrza domu kaszubskiego. Izby, bielone czysto, lub w domach zamożniejszych tapetowane, widne, przestronne, o malowanej podłodze drewnianej, umeblowane współczesnym sprzętem, będącym produktem małopolskiej wytwórczości pozbawione są prawie zupełnie tradycyjnych cech kultury kaszubskiej.

Na Kaszubszczyźnie północnej, w zasięgu Wejherowa i Pucka: ości ważnych centrach kultury dla okolicznych wiosek, bardzo rzadko spotykamy charakterystyczny, ornamentowany sprzęt, ukryty, nieomalże wetydliwie na strychu, w sieni, czy w szopie.

Na południu, w powiatach kartuskim i kościerskim, oraz chojnickim widzimy częściej szafy, skrzynie i inne sprzęty z charakterystycznym zdobieniem. Nigdzie jednak nie znalazłam w terenowych moich wędrówkach kompletnego kaszubskiego wnętrza. Sprzęty, jakie zachowały się przed zagładą szablono inne też już obecnie sprawiają wrażenie od opisanych przez Gulgowskiego okazów przed ćwierćwieczem z górą. - Zanikły poczuci jasrawe barwy, przydymiło się tło zasadnicze pod działaniem czasu, mydła i wody, oraz oparów wnętrza izb, będących zarazem w starych domach, kuchnią. To też szereg sprzętów kaszubskich, gdy zestawimy je razem, nie grają już barwą i nie rozjaśnia przestrzemi. Częstość jest stonowana i stwarza impresję ciemnych barw, oraz uderza jednolitością.

Sprzęty, dziś jeszcze w Kaszubach spotykane, a więc "szelbigi"/kredensy/, skrzynie, ławy, krzesła, kołyki, kółka o charakterystycznej ornamentacji, powstawały przypuszczalnie w początkach, lub w połowie wieku XIX. Niektóre skrzynie zaopatrzone są w inicjały właścicieli i rok powstania. Najmłodsze z nich nie przekraczają jednak lat osiemdziesiątych wieku ubiegłego. Ornamentacja ich oraz budowa wskazują przeciw na tradycje dawniejsze, oraz na

wpływy stylów historycznych: baroku i rokoka, również i na silne oddziaływanie stylu gdańskiego. Różne mniej lub więcej udatne derywaty empiru, czy bidermajeru znajdują tu również zastosowanie, zwłaszcza na północy.

W zamkniętych dworcach kaszubskich natomiast spotkać można autentyczne meble stylowe, w pięknym wykonaniu.

Ceramika.

Bardziej jeszcze rzadkie od ornamentowanych sprzętów są okazy starej ceramiki kaszubskiej, niegdys używanej powszechnie w chatkach wiejskich, obecnie już zastąpionych miejską porcelaną.

Zdara się jeszcze w bardzo nielicznych wypadkach, że przechowują w starych "checzach" kaszubskich dwójki, lub dzbany dawnego pochodzenia. Widuje się też w bardziej odległych od centr komunikacyjnych wioskach piece z malowanymi kafli z wieku XVIII-go, a bodaj nawet i siedemnastego. Ornamentowane kafle bardzo są instruktywne. Przekonują bowiem, że pierwotny ornament kaszubski zawierał pierwiastki zdobnicstwa figuralnego.

Pierwotnie najbardziej potrzebnym sprzętem było naczynie we formie dzbana... dzban... jest takim typowym okazem ceramiki użytkowej, jednakże z pewnymi pretensjami do estetycznego wyglądu. Dzbanów tych zachowało się bardzo mało, właśnie ze względu na ich użyteczność. Służyły one bowiem do utrzymywania w stanie ciepłym potraw i dlatego stawiane były na małym trójnóżku, t. zw. z kaszubska "drebnkach" w otwartej wnęce pieca kuchennego. ...

Czasy nowsze, z natury rzeczy zmieniły stan garncarstwa na inne, bardziej dostosowane do potrzeb chwili, zmieniły się też warsztaty ceramiczne, postępujące za wymogami życia. Niemniej motywy stare zostały, a tylko kształt naczyń uległ zmianie, przystosował się w pewnej mierze do mody, panującej w wyrobach fabrycznych. Takie cechy możemy stwierdzić przy wzorach ostatnich już dwu garncarzy kaszubskich: Meissnera z Kartuz i Necla z Chmielna.

Ceramika Necla zwłaszcza zasługuje na bardzo wnikliwą uwagę nie tylko dlatego, że ona dzisiaj ton nadaje na całym Pomorzu w wyrobach ceramicznych i jest znana w całej Polsce, jako ceramika "kaszubska", ale i z tego względu, że mamy tu do czynienia z warsztatem tradycyjnym i z twórczością tradycyjną, czyli zjawiskiem, jak na warunki Polski zachodniej dość odosobnionym.

Mamy tu więc nie tylko t. zw. "dobrze zrozumiany interes" wytwórcy, któremu powodzi się w jego fabrykacji, ale jest tu coś więcej, jest pewna ideologia regionalistyczna, oparta i nieustępliwa garncarzy Neclów, którzy od kilku pokoleń przekazują tradycyjnie z ojca na syna sztukę garncarską, czyli: swoje wzory, swoje formy ceramiczne, swoje motywy i swoje psychologiczne nastawienie do sztuki. - Czują i uświadamiają sobie, że są tymi jedynymi garncarzami kaszubskimi i ma to dla nich silną ideową wartość. Nie kształcą się w szkołach zawodowych, nie otwierają sklepu z towarami, nie przenoszą się z warsztatem do miasta.

Kunszt garncarski przechodzi z pokolenia na pokolenie, drogą praktyki przy kole garncarskim. Kobiety, żony lub matki tych garncarzy, zawożą towar na targi do Gdyni, do Wejherowa i t. p. Tak było od lat i tak jest jeszcze dziś. Pracuje cała rodzina o ile może bez najemników.

Zmarły niedawno Franciszek Necl strzegł zazdrośnie swoich "tajemnic" zawodowych. Na zapytanie o wzory, motywy, kształty naczyń nie dawał odpowiedzi. Syn jego Leon Necl, nie uważa za stosowne ukrywanie wzorów, motywów, terminologii garncarskiej przed zwiedzającymi jego warsztat. Rozumnie zainteresowania naukowe i chętnie opowiada. Ma głębokie odczucie piękna. Widzi je dokoła siebie, w cudnej otaczającej dom jego przyrodzie.

Chmielno bowiem, miejsce zamieszkania Neclów, to samo serce Kaszubskiej Szwajcarii. Wioska ta położona jest wśród kompleksu jezior raduńskich, otoczona prastarymi lasami bukowymi, w terenie silnie pagórkowatym, lecz o zboczach przechodzących łagodnie w roześniane doliny.

W takim otoczeniu kwitnie sztuka i przestaje nas dziwić, że Chmielno dla garncarzy Neclów to cały świat, który opuszcza się czasem, aby zobaczyć coś nowego, ale do którego zawsze się wraca i w którym jedynie żyć można.

Chmielno przy tym, jak większość wsi gromadnych na Kaszubach, ma swoje dawne tradycje, w XIII-go początkami sięgające. Ma mnóstwo legend i podań świadczących o dawnej kulturze tego zakątka.

Ceramikę kaszubską charakteryzuje zwanie i ograniczenie ornamentu do pewnych grup, dających się ściśle zdefiniować. Kształty naczyń natomiast są niecharakterystyczne, aczkolwiek w sumie przedstawiają również pewien typ określony. Są trochę przyćmione, przysadkowane, a więc szerokie i duże, a rzadko smukłe w formach.

Kolorystycznie stwarzają również pewną syntezę, gdyż można mówić o barwach dominujących, jak granatowa i brązowa. Inne barwy, a więc: czerwień kolor żółty, czy zielony w odcieniach rzadziej są stosowane i nie wybijają się nigdy na plan pierwszy. Stąd ogólny wygląd tej ceramiki - w masie - daje wrażenia zupełnego kolorystycznego zharmonizowania i zasadniczego stonowania. Dla ornamentu istotne są motywy, o kompozycji śmiałej i w dużych splotach, a nie drobne zdobiny; ornament ten nie zakrywa też gęstym deseniem całej płaszczyzny, lecz przeciwnie, kontrastuje wyraźnie na wolnej przestrzeni, uwidaczniając się na niej wykończonym rysunkiem. To zdecydowanie w ornamentacji podkreśla jeszcze system konturowania, który jest również elementem charakterystycznym dla sztuki kaszubskiej.

Jeżeli teraz... dla porównania pomyślimy... o różnych innych derywatach ceramiki na ziemiach Polski, to w tym szeregu ceramika kaszubska nie zajmuje bynajmniej pośledniego stanowiska, ale ma swoją silnie zindywidualizowaną ogólną pozycję regionalną i swoiste walory artystyczne.





Chrystus ze Starogardu

Rzeźby kaszubskie.

Podobnie, jak wnętrza chat kaszubskich zdobią liczne obrazy, stanowiące swoisty przejaw artystycznego smaku i nastroju religijnego, tak samo i wieś kaszubska, czy to na południu, czy na północy kraju przyozdabiają liczne krzyże i kapliczki z umieszczonymi pośrodku świętami.

Wewnątrz tych kapliczek, lub też na słupach wolno stojących mieszczą się figury różnych świętych. Ulubionymi na Kaszubach patronami są, podobnie jak w Wielkopolsce m.in. święci: Roch, Jan Nepomucen, Wawrzyniec, Barbara, Rozalia i inni.

Malarstwo - obrazy na szkle.

Najciekawszymi i najcenniejszymi zabytkami sztuki ludowej na Kaszubach były obrazy malowane na szkle, lecz w terenie nie spotyka się ich już wcale. W chatach wiejskich zastąpiono je tańciami oleodrukami, jakie rozpowszechniły się w zachodnich dzielnicach Polski pod koniec XIX stulecia.

Obrazy na szkle malowane były niegdyś piękną ozdobą kaszubskiego wnętrza. Zawieszane rzędem pod strómem tworzyły swego rodzaju domorosłą galerię. Należy je zaliczyć do najstarszych okazów zdobnictwa ludowego, gdyż nawet tradycja ludów nie daje żadnych wskazówek o miejscach tej wytwórczości i o jej wykonawcach.

Gulgowski sądzi, że takich centr nigdy nie było i że w każdej zapewne wiosce istniał artysta wytwarzający masowo szklane obrazy, gdyż inaczej trudno byłoby wytłumaczyć sobie wielką ilość obrazów, niekiedy około pół setki w jednej chacie.

Stosowane motywy roślinne, oraz desenie są tymi samymi dekoracjami, jakie znamy ze zdobnictwa szaf, skrzyń, czy ceramiki. Kaszubskie obrazy malowane na szkle są więc wytworami rodzinnymi.

Haft.

Kwestja ...haftów na Kaszubach była już niejednokrotnie rozpatrywana. Piszer...wyraża pogląd że "motywy wyszyte na czepku miały charakter swojski, a główny ornament tworzyły tulipany, serca i koła". ...W tomie XVI-tym Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego...czytamy: "Klasztory pomorskie nie tylko przyczyniły się do rozwoju hafciarstwa kościelnego, ale stąd też prawdopodobnie wyszły wspaniałe kaszubskie czepce t.zw. "żłotogłowie", haftowane złotymi lub srebrnymi nićmi na aksamicie lub jedwabiu, które mimo motywów włoskich, francuskich i tureckich posiadają charakter wybitnie ludowy. I także te czepce, wraz z całą ludową sztuką kaszubską świadczą, że "modry kraj" był ściśle związany z kulturą reszty Polski". I dalej, pisze piszer: "Żłotogłowie kaszubskie, zarówno pod względem kształtu i zdobnictwa, przynależą do typu krakowskich czepców, z tem zastrzeżeniem, że typem pośrednim między pierwszymi a drugimi są czepce wielkopolskie, kujawskie, warmińskie, chełmińskie". ...

Autor pracy tej wyraża takie przekonanie: "Głównymi warsztatami sztuki hafciarskiej były klasztory żeńskie, zwłaszcza Panien Norbertanek w Żukowie, w powiecie Kartuskim, oraz Benedyktynek, w Zarnowcu, w powiecie morskim..."

Dominującym kolorem wszystkich haftów współczesnych jest kolor granatowo-modry w trzech odcieniach. Kolor zielony ma zwykle tonację oliwkową, czerwień jest ognista w dwóch odcieniach, kolor żółty ma ton złota.

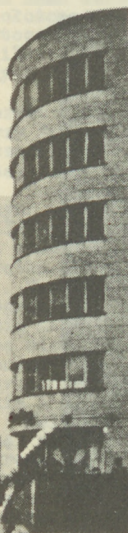
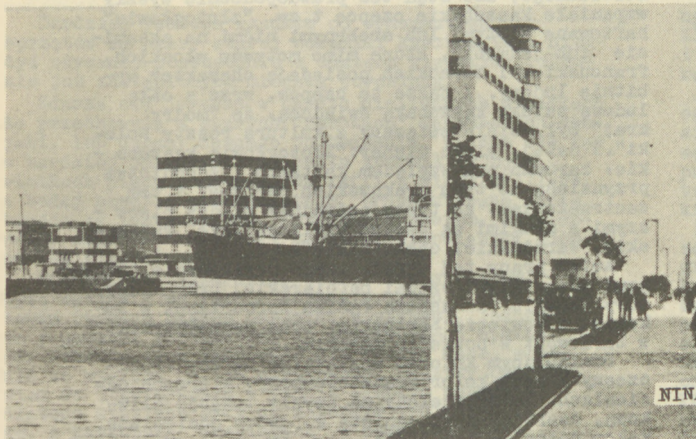
Rzemioła, przemysł domowy /A.Maykowski Przewodnik/.

Rzemiosło w ziemi nadrad unskiej, jak i w całych Kaszubach, łączy się ściśle z przemysłem ludowym. Jeszcze dzisiaj rolnik kaszubski część potrzebnych sprzętów, czy to rolniczych, czy rybackich, czy domowych, wyrabia sam.

Krawiectwo było do niedawna jeszcze zawodem domokrażnym. Kiedy gburka narobiła na krosnach dużo sukna i płótna, zawołano krawca, który z kilkoma ozadnikami /pachożkami/ rozgaszczał się w domu gburka na dobre. Gbur mu dostarczał świecy i nitek, a krawiec z pomocnikami szył ubrania dla mężczyzn i białek na kilka lat. Bardzo rozpowszechnione jest plectenie koszy z korzeni sosnowych. Sosna bowiem, oprócz głównego korzenia, idącego prostopadle w grzb, posiada szereg cienkich korzeni, idących promieniście pod mchem leśnym w różnych kierunkach o kilkanaście kroków. Korzenie te, łatwo się dające wyrwać, zbierają i rozszepiają. Z grubszych wyrabia się charakterystyczne półkoszki na wozy i kosze, z cieńszych wyplata się naczynia do soli z przykrywkami. Te drobniejsze rzeczy często są wyrabiane bardzo gustownie. Dalej robią z cienko rozszepionych wartw drzewa sosnowego, z pasów 1/2 cala szerokich, kobląki. Z młodych dębozaków, grubszych nieco niż wielki palec, robią biczynka, rozszepiwszy w odległości stopy od grubszego końca pręt na dziewięć części, które się potem splata i wiąże u oienkiego końca szpagatem woskowanym. - Ponieważ Kaszuba wiejski częściej zażywa tabakę niż pali, przeto zna jeszcze swojski sposób wyrabiania tabaki. Służą ku temu wielkie gliniane naczynie, zwane donicą, z chropowatym dnem, w którym trzymając je na kolanach, trze się liście tabaki trzcikiem, grubym jak ramię, a drugim bliskie dwa łokcie, z zaokrąglonym końcem, t.zw. "tabacznikiem". Tabakierki z rogu, t.zw. "rółki", mają kształt spłaszczonego rogu i są zdobione....

... Posa tem wyraża się jeszcze uczucie artystyczne ludu w swoichich wzorach i wyrobach krosiennych, wiązanych rękawiczkach i pończochach. Stroju bowiem swojskiego na ogół Kaszubi już nie noszą. Dawne złotem haftowane czepki i "dębowe" jedwabne chustki spoczywają na dnie akryń, a foluszowe długie surduty z pozami poniżej kolan spotyka się bardzo rzadko. Natomiast często widać jeszcze dawną czapkę barankową, charakterystycznego kształtu, noszoną zimą. Sprzedają ją jeszcze na jarmarkach jesiennych kuźnierze z Pomeranji, a utrzymała się, ponieważ jest na klimat kaszubski nadzwyczaj praktyczna.

GDYNIA



NINA RYDZEWSKA

Wesoła pieśń o Gdyni

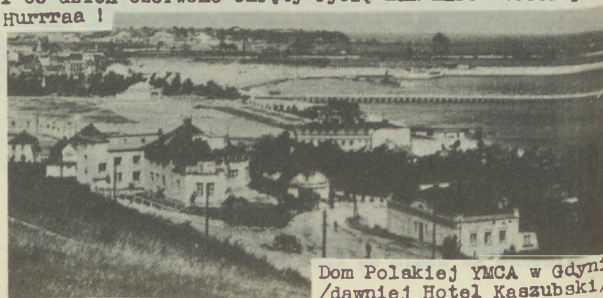
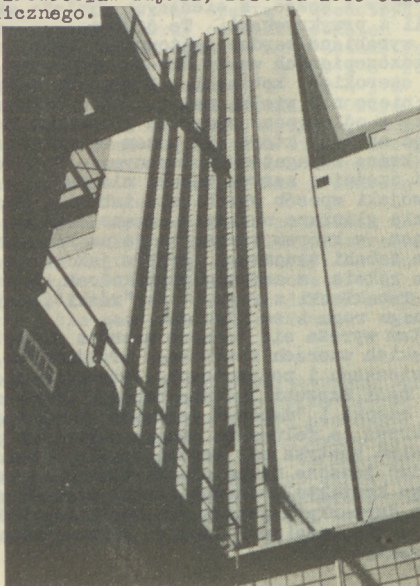
Gdynia, m. port. w woj. pomorskiem, wyłączone w 1930 r. z pow. morskiego, obejmuje 22 km², ok. 120,000 mieszk./1938/ Budowa portu wykonana została według planów, opracowanych przez Minist. Przem. i Handlu. ... Pierwsza serja robót ukończona została 1930, druga serja została wykonana do 1.IV.1934. Port gdyniński dzieli się na port zewnętrzny i wewnętrzny. 1/ Port zewnętrzny składa się z awanportu, basenu Południowego i basenu Prezydenta ... 2/ Port wewnętrzny składa się z basenu im. marsz. Piłsudskiego, basenu im. min. Kwiatkowskiego i z kanału przemysłowego. Na nadbrzeżach portu wewn. znajdują się: kuszczarnie ryżu, olejarnie, chłodnia portowa, magazyn Państw. Monopolu Tytoniowego i in. Z Gdyni prowadzą następujące linje okrętowe: do Buenos Aires co 6 tygodni, do Le Havre co 10 dni, do Helsingforsu co 2 tyg., do Hull co tydzień, do Kopenhagi co 2 tyg., do Lipawy co 2 tyg., do Londynu co tydzień, do N. Jorku 2 linje, każda co 2 tyg., do Rio de Janeiro co 6 tyg., do Rygi i Talina co 10 dni. ... Główna linja kolejowa, t.zw. magistrala węglowa Herby-Inowrocław-Gdynia, została 1933 oddana do użytku publicznego.

Tu się nie śpiewa po nocach ze słowikami serenad
i nie marzy się tu o różach i bzach przy księżycu.
Tu ryczą schrypnięte bawoły - okrętowe syreny,
tu praca się kotkuje, przewala po drogach i ulicach.
Tu ręce na stal się hartują w wysiłku
i prężą się niecierpliwie cegły i kamienie.
Tu dzień się nie zatrzymuje na noc w bielonej wapnem
sieni -
roboczy dzień nie ma tu granic: zarania i szychka.

Tu się twarda i wściekła betonowa radeość panoszy.
Tu proste, białe dęmy szczerzą tysiące okien.
I co dzień - stopień po stopniu most białych pięter
się wznosi,

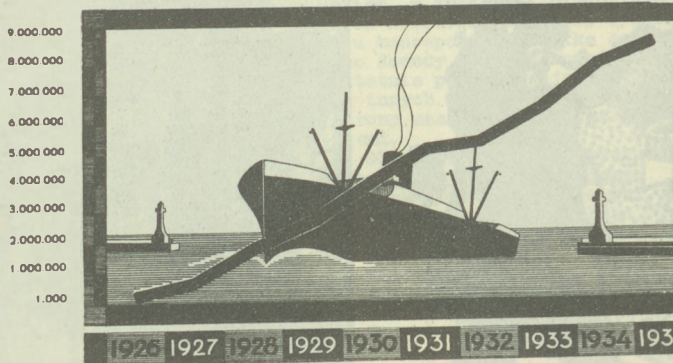
i co dzień nowe tutaj kładą fundamenty,
i co dzień milion ten cegieł i bloków
wyrzucają w porcie okręty.
A w nocy wesoła, morską korysanekę
Spiewają w dokach budy wiatrem potrącane,
i radość tańczy na linach, i śmiech tupie o pokład,
i śmiechem krztuszą się fale kudrate, jak owoce
i - ach... wszystko po dniu pijanym - pijane, pijane,
i wszystko bliskie, i własne, i nie nie jest obce.

I wcale nie boją palce, pokrzwawione o sznury,
i wcale nie ciężą bary - twarde kariatydy.
Hurrrraa!.. Stawiamy mury.
Budujemy dźwigi i promy
ładujemy milion ton węgla.
My czarni ludzie z portu - nie mamy i zwidy.
Budujemy wysokie, przezrocyste domy.
Budujemy wesołe, kwadratowe kościoły,
i modlimy się hukiem stalowych kielni i mrotów,
i spowiadamy się ścianom stukaniem mrotów i kielni,
i co dzień ulicami toczymy nasz wesoły pochód,
i co dzień czerwone okręty ryczą nam marsz weselny.
Hurrrraa!

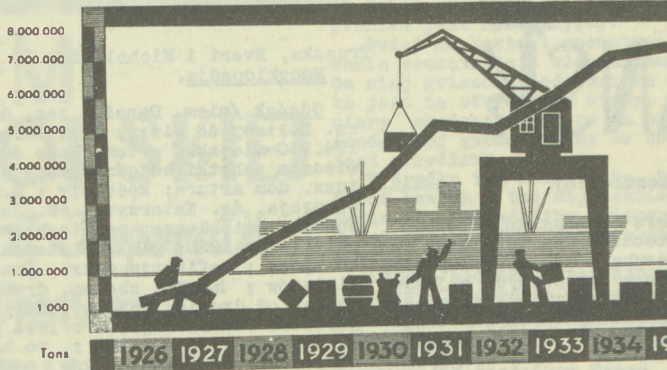


Dom Polakiej YMCA w Gdyni
/dawniej Hotel Kaszubski/

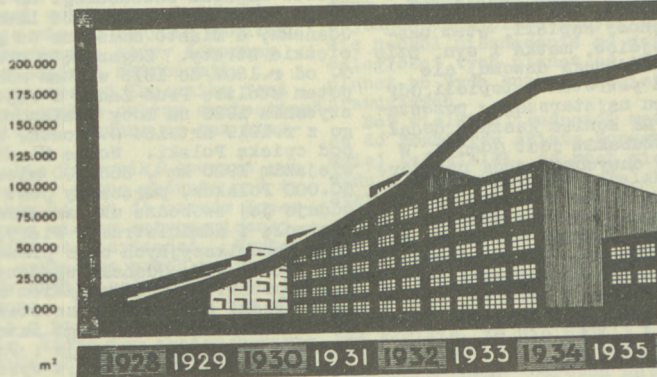
Ruch okrętów



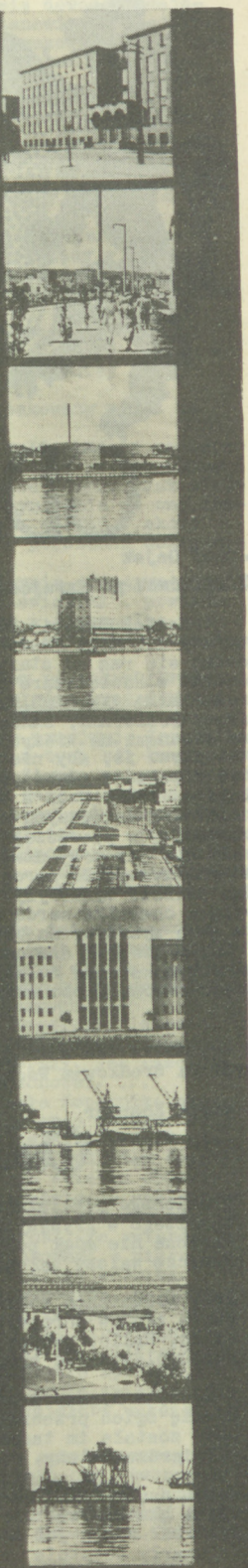
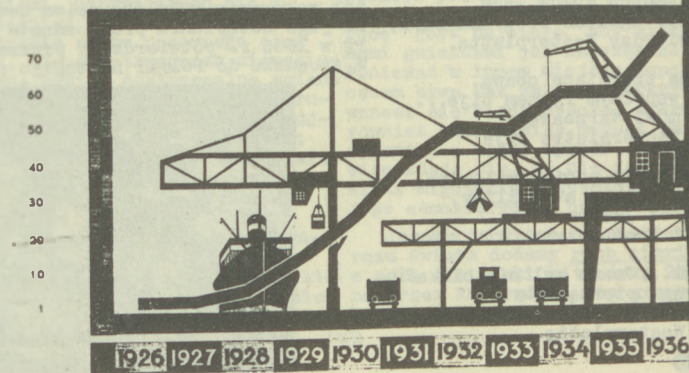
Obrót towarów zamorskich

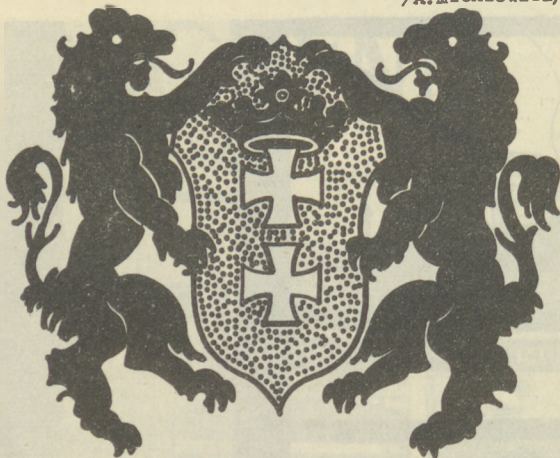


Rozwój urządzeń przeładunkowych - kowrych



Rozbudowa domów towarowych





GDANSK

Józef Gajek

Z wędrowek po Szwajcjarji kaszubskiej.

...Na zakończenie słów parę od Gdańsku, którego utraty nie mogą Kaszubi przeboleć. Na ten temat zgadałem się raz ze starym Kaszubą z Chmielna. Opowiadał mi właśnie stare podanie o zatopionych w jeziorze Białem dzwonach. Wedle tego podania stał między dwoma jeziorami, Białem i Kłodnem, kościół z trzema dzwonami na wieżyczce. W czasie wojny szwedzkiej zatopiono je, aby nie dostały się w ręce wroga. Odtąd słychać z głębi jeziora bicie dzwonów, szczególnie w Wielką Noc. W taką właśnie noc wybiegła pewnego razu dziewczyna z Chmielna, aby zanurzyć się obrzędowo w pierwszej wiosennej kąpieli. Wtem ukazały się jej trzy dzwony, ojciec, matka i syn. Dziewczyna uchwyciła serce najmłodszego dzwonu, ale dwa starsze zanurzyły się z powrotem w topieli. Gdy byłaby chwyciła serce dzwonu najstarszego, pozostałe same wyszłyby na brzeg. Na koniec Kaszuba dodał: " Takim wielkim dzwonem kaszubskim jest gdańsk. W zmartwychwstanie Polski nie chycono serca najstarszego dzwonu kaszubskiego."



Z tygodnika "Ku Wolnej Polsce"
wyd. na Środkowym Wschodzie .

Marek Koerner

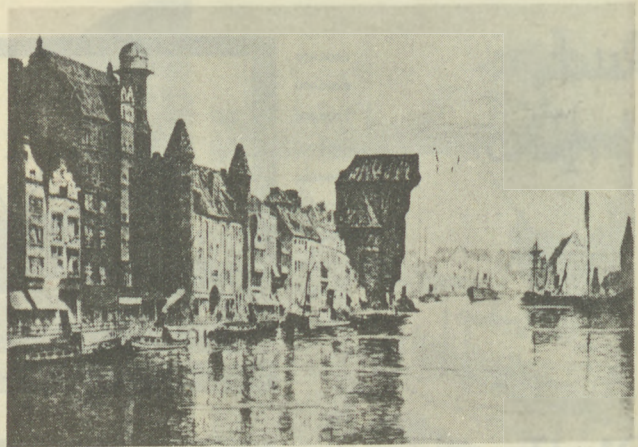
Westerplatte

Trawionego piekielnym całunem pożaru,
Spowitego w gryzących ciemnych dymów wate,
Jeszcze nie mógł polskiego zgnieść wróg Alkazaru,
Jeszcze walczy załoga twierdzy Westerplatte.

Przy głońnikach codzienna szarpiąca obawa,
Serce tłumów zdrętwiałe wspólnym rytmem bije...
Hallo, Hallo, uwaga, tu mówi Warszawa;
Westerplatte się bronil Westerplatte żyje!"

Z lądu, z morza, z przestworzy pocisków lawina,
Ziemie ogień przeorał jak wulkan straszliwy,
Choć została im taśma naboi jedyna
- Twierdza walczy, dopóki broń trzyma, kto żywy.

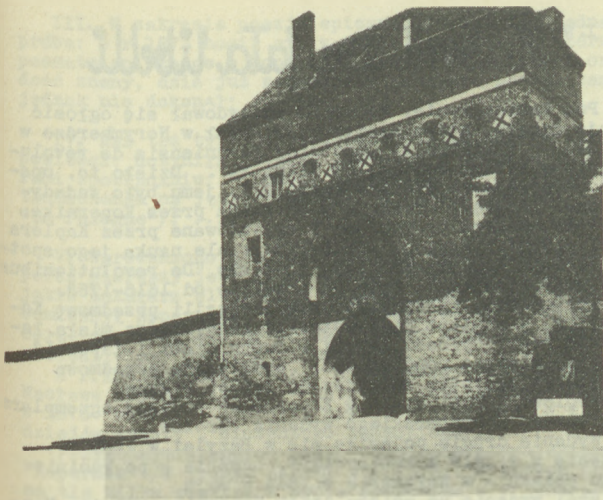
Czemu nagle front zamilkł...Czemu kul nie ciska?...
Cisza głucha rzuciła wkrąg upiorną matę...
Wystrzał żaden już nie padł z gruzów usypiska...
To umarli ostatnie orły Westerplatte...



Trzaska, Evert i Michalski.
Encyklopedia.

Gdańsk /niem. Danzig, łac. Gedamm/ m. przy ujściu rz. Mołtawy do Wisły, port morski 7 km. od Bałtyku ; 194.950 mieszk., w tem około 30.000 Polaków; średnio-wieczne zabytki budownictwa z pamiętkami polskimi; ratusz, dom Artura; kościoły : P.Marji, św.Barbary, św. Mikołaja, św. Katarzyny, św. Jana; Wysoka Brama, Zbrojownia, Spichlerze; politechnika od 1904 r., gimnazjum polskie od 1922; wielkie stocznie okrętowe, warsztaty kolejowe ; rafinerje cukru, przemysł żelazny, fabryki likierów ; handel zbożem, drzewem, węglem i cukrem . Gdańsk od drugiej połowy w.XII był stolicą odrębnego Księstwa Pomorskiego, w r.1294 przeszedł pod panowanie Przemysława II ; w 1308 r. po krwawej rzezi, zabrany podstępnie przez Krzyżaków, odebrany w 1454, zawdzięczał Rzeczypospolitej Polakiej cały swój rozkwit. Za czasów najazdu szwedzkiego na Polskę, nie poddał się obcym wojskom, w roku 1734 Leszczyński opierał się w Gdańsku, a miasto zmuszone do poddania się poniosło ciężkie straty. Zagarnięty przez Prusy w r.1793, był G. od r.1807 do 1815 wolnym miastem, pod opieką Francji, potem stolicą Prus Zach. i rej. gdańskiej. Dnia 10. stycznia 1920 na mocy postanowienia Traktatu Wersalskiego z r.1919 art.104 G. został znowu wolnym miastem pod opieką Polski. Wolne Miasto Gdańsk wraz z obszarem więksim 1920 km², 365.000 mieszk., w tem około 60.000 Polaków, połączony jest z Polską unją celną, oddaje jej swobodne użytkowanie portu i jego urządzeń kontrolę i administrację Wisły, wszystkich kolei i dróg komunikacyjnych oraz przedstawicielstwo zagraniczne. Senat W.M. Gdańska złożony przeważnie z burzowników pruskich. Pośrednikiem z ramienia Ligi Narodów jest Wysoki Komisarz; przedstawicielem Polski jest Gen.Komisarz ; oprócz tego istnieje niezależna Rada Portu. Najnowsza historia : Po rewolucji narod.-socjalistycznej w Niemczech, w wyborach, które odbyły się w maju 1933, osiągnęła również większość partja narod.-socjal. Wybrany prezydentem senatu Rauschning nawiązał rokowania z Polską celem usunięcia spornych kwestji. Po jego ustąpieniu prez. senatu został Greiser. Wybory w 1935 r. potwierdziły przewagę partji nar.-socjal. W stosunku do Polski nastąpiło pewne zaostrzenie.





SYN ZIEMI POMORSKIEJ

Marcin Ernst

Mikołaj Kopernik jako astronom

Jeżeli w tym roku Polska, a z nią cała ludzkość cywilizowana święci uroczystości ... /400-tną rocznicę śmierci - przyp. red./ Mikołaja Kopernika, ... jeżeli dla wieczenia jego pamięci coraz nowe ludzkość wznosi mu pomniki, to dzieje się to jedynie w skutek znaczenia epokowego tego przewrotu, który dokonany został przez Kopernika w dziedzinie astronomii. ...

Syntezą twórczości astronomicznej Kopernika jest jego dzieło p. t. "De revolutionibus orbium coelestium" "O obrotach ciał niebieskich", wydane po raz pierwszy w Norymberdze w r. 1543. ...

Wielki plan zakreślił sobie Kopernik, tworząc swe dzieło. Dzieło Ptolomeusza ... znane głównie pod tytułem Almagesta, przez wieków 14, aż do czasów Kopernika, stanowiło ostatni wyraz wiedzy astronomicznej, opartej na dociekaniach całej starożytności. Nauka Ptolomeusza, komentowana i wykładana przez wszystkie szkoły, stała się jak gdyby biblią astronomiczną, zawierającą prawdę niewzruszoną. Kopernik był tym odwiecznym, który zwątpił o prawdzie systemu Ptolomeusza. Odkrył on prawdę, która ten system burzyła. Otóż pierwszym zadaniem, którego się podjął Kopernik w swem dziele, było tę nową prawdę uzasadnić. ...

Ruchomość ziemi uzasadnia Kopernik w sposób następujący. Ponieważ ruchu ziemi, odbywającego się w próżni bez tarcia i wstrząśnień, czuć nie możemy, więc ruch ten tylko przez złudzenie ruchu pozornego ciał zewnątrz ziemi będących, dla spostrzegacza ziemskiego ujawnić się może. "Każda bowiem dostrzegalna zmiana ujęta", powiada Kopernik, "jest wynikiem albo ruchu przedmiotu widzianego lub ruchu widza, a przynajmniej wynikiem niejednakowej zmiany miejsca obydwu. Nie można bowiem zauważyć ruchu względem siebie ciał, które jednakowe i w tym samym kierunku się poruszają, i, twierdząc, także ruchu takiego ciała względem obserwatora".

W tych słowach formułuje Kopernik pierwszy wyraz niezasady ruchów względnych i stosuje ją następnie do ruchów dostrzegalnych wydzielić tę składową, która wywołana jest ruchem poruszającego się wraz z ziemią obserwatora. Złudzenie, jakie w skutek ruchu zie-

mi powstaje, jest takie same, jakie wyraża wiersz Vergilego: Okręt odbija od portu, wstecz biegną lądy i miasta.

Ta zasada złudzenia, oparta na doświadczeniu ziemskim, w związku z niedostatecznością dowodów, mających nieruchomość ziemi wykazać, stanowi w uzasadnieniu koncepcji Kopernika czynnik pierwszorzędny. Zbijając dowody nieruchomości ziemi argumentami po części istotnie przekonującymi, po części zaś nieświadomie na innych złudzeniach opartymi, Kopernik z drugiej strony uzasadnia wielkie prawdopodobieństwo ruchomości ziemi.

Dla objaśnienia zjawisk dostrzeganych Kopernik przyjmuje trzy ruchy ziemi:

- 1/ ruch obrotowy dokoła osi, powodujący złudzenie dziennego ruchu nieba;
- 2/ ruch ziemi dokoła słońca, objawiający się w pozornym biegu rocznym słońca i komplikujący w wysokiej mierze ruch pozorny okrążających słońce planet;
- 3/ tak zwany ruch zbroczenia, utrzymujący stały kierunek osi ziemskiej w przestrzeni.

W spokoju bezwzględny znajduje się sfera gwiazd stałych oraz słońce; niezmienna też co do położenia w przestrzeni jest płaszczyzna drogi ziemskiej czyli ekliptyki. ...

Schematyczny obraz świata wynioskowany przez Kopernika jest następujący.

Świat ma kształt geometrycznej kuli, której powierzchnia wewnętrzna z widzialnymi na niej i przymocowanymi do niej gwiazdami ogranicza świat od nieba. Jak wielka jest ta sfera, nie wiemy, w każdym razie ma ona rozmiary skończone, skoro ma określoną postać i skoro środek jej geometryczny co do swego położenia dokładnie jest określony.

W środku tym mianowicie niezmiennie spoczywa słońce "Któż bowiem w tej najpiękniejszej świątyni", powiada Kopernik, "umieściłby świecznik ten w innym albo też w lepszym miejscu, jak nie tam, skąd całe jednocześnie oświetlać może?"

Dokoła słońca jednostajnym ruchem po bokach krążą planety. W obrazie schematycznym słońce uważać można za wspólny środek wszystkich tych kół, chociaż, jak zobaczymy, w dokładnej teorii ruchów przyjmuje Kopernik koła mimośrodowe. Po najmniejszym z tych kół krąży Merkury, po następnym Wenus, dalej Ziemia ze swym towarzyszem Księżycem, a po dalszych Mars, Jowisz i Saturn. Wyznaczone przez Kopernika promienie tych kół w jednostkach planetarnych mają wartości ... różniące się naogół nieznacznie od dziś przyjmowanych średnich odległości tych planet od słońca; ... okresy biegu tych planet po tych kołach również bardzo zbliżone są do prawdziwych. ...

Bez wielkich trudności możemy się też zorientować co do rozmiarów świata Kopernika. Jest on przynajmniej tak wielki, że ruch ziemi dokoła słońca nie powoduje dostrzegalnego paralaktycznego ruchu gwiazd stałych, na granicy świata umieszczonych.

"Według oceny zmysłów", powiada Kopernik, ziemia, a także jej droga roczna, jest w takim samym stosunku do wielkości świata, jak punkt do bryły, jak rzecz o rozmiarach skończonych do nieskończoności. ...

Rozmiary świata, o jakich pouczała Kopernika niemożliwość dostrzeżenia paralaksy rocznej gwiazd, były tak wielkie, że nie wątpił on, iż światło gwiazd stałych nie jest już, jak światło planet, odbitem światłem słonecznym. Odrębna natura tego światła objawia się w migotaniu gwiazd w przeciwieństwie do spokojnego światła planet, co pozwala z łatwością gwiazdy od planet odróżnić. Kopernik powiada wprost, że gwiazdy migocą "gdyż należało, aby między ruchomymi a nieruchomymi gwiazdami jak największa zachodziła różnica." Ponieważ w innym miejscu Kopernik wspomina, że migocącym bywa też światło Merkurego, o którym wie, że nie wznosi się nigdy wysoko, z drugiej zaś strony gwiazdy również tem silniej migocą im bliżej znajdują się horyzontu, a będąc wysoko, świecą zupełnie spokojnie, więc zdaje się, że nie zauważył Kopernik związku zjawiska migotania z wysokością, co musiałoby wskazać na jego atmosferyczne pochodzenie.

Jeżeli do wyżej przedstawionego schematycznego obrazu świata dodamy ruch ziemi naokoło osi, tworzącej z osią ekliptyki kąt równy $23^{\circ}28'30''$ /wartość otrzymaną przez Kopernika/, to w schemacie tym wyrażać się będzie najistotniejsza część nauki Kopernika, mianowicie

cie ta część, w której objawił się jego genjusz twórczy i która stanowi jego nieśmiertelną zasługę. ...

Podziwu godną jest ilość pracy, którą Kopernik, tworząc swe dzieło, wykonać musiał... Obecnie /astronom - przyp.red./ korzystać ... może często z gotowych do najprostszej postaci sprowadzonych wzorów i posługiwać się wszelkimi współczesnymi rachunkowymi środkami pomocniczymi, Kopernik zaś sam rozwiązywać musiał wszystkie następujące się zadania, sam wykonywać wszystkie zawiłe obliczenia bez pomocy logarytmów, jeszcze wówczas nieznanymi, niekiedy tylko posługując się tablicami pomocniczymi, które również sam przedtem obliczać musiał... Sam ... obmyślał musiał metody obserwacji, a nawet przyrządy do nich niezbędne, które też często sam własnoręcznie wykonywał. Zdobywanie obserwacji cudzych też było zadaniem niezatwem. Nie było wtedy czasopiśmi, jak dzisiaj, do których, jak do wielkich zbiorników spływają materiały spostrzeżeń i myśli ludzi uczonych wszystkich krajów ...

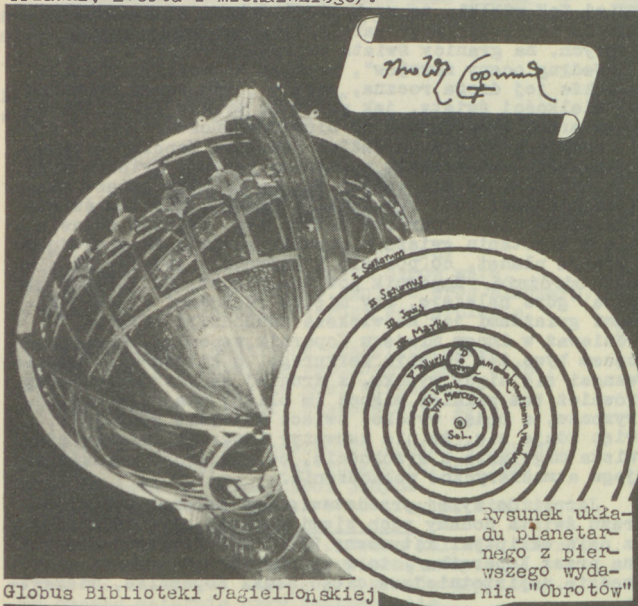
Dziwnie jednak w tych trudnych warunkach umiał sobie radzić Kopernik. Nietylko zgromadził znaczną bibliotekę dzieł wydanych, ale korzystał widocznie też z wielu źródeł rękopiśmiennych, o których istnieniu niełatwo się było dowiedzieć, a co dopiero poznać ich treść i zaczerpnąć z nich materiały potrzebny. Wiele z tych dzieł niewątpliwie nabył lub zużytkował w czasie pobytu swego w Włoszech; ale ta literatura nie mogła zaspokoić wszystkich potrzeb naukowych, które chyba często pojawiać się musiały w okresie następujących 36 lat życia mędrca Frąnkensburka. ... Że Kopernik utrzymywał rozległe stosunki ze współczesnym światem naukowym, że z uczonymi pozostawał w żywej korespondencji, to nie może ulegać wątpliwości...

... Żywszy ruch wymiany myśli i prac dokonywał się wówczas w nielicznych środowiskach naukowych. A Kopernik tworzył swe dzieło we Frąnkensburku nad ujściem Wisły, w tym, jak sam się wyraża, najbardziej oddalonym kącie świata, dokąd odgłosy życia naukowego z wielką tylko trudnością docierać mogły ...

Trzeba było genjuszu Kopernika, aby ... /w tych warunkach - przyp.red./ zobaczyć kompas, wskazujący drogę do prawdy.

1/ Według Ptolomeusza ziemia zajmuje we wszechświecie miejsce centralne; pozorne ruchy gwiazd i planet Ptolomeusz uważał za rzeczywiste, odbywające się dookoła ziemi. /Encyklopedja Trzaski, Everta i Michalskiego/.

2/ Paralaksa roczna /gwiazd/, kąt, pod jakim widać z gwiazdy promień orbity ziemskiej /orbita w astronomji, droga ciała niebieskiego/. /Encyklopedja Trzaski, Everta i Michalskiego/.



Globus Biblioteki Jagiellońskiej

Rysunek układu planetarnego z pierwszego wydania "Obrotów"

I.W. Habent sua fata libelli

Pod koniec życia, Kopernik zdecydował się ogłosić swoje dzieło, które Rhetyk wydrukował w Norymberdze w r.1543, p.t.: "Nicolaus Copernici Torunensis de revolutionibus orbium coelestium libri VI". Dzieło to, opatrzone przedmową papieża Pawła III, jemu było zadedykowane. Poglądy wyrażone w Obrotach przez Kopernika, zostały naukowo pogrzebione i ugruntowane przez Kapłera /1571-1630/ i Newtona /1643-1727/; ale nauka jego spotkała się z krytyką Kościoła i dzieło "De revolutionibus orbium coelestium" było na indeksie od 1616-1758.

Norymberscy wydawcy Obrotów odrzucili przedmowę Kopernika, a zamiast niej wstawili inną, która miała zagodzić rewolucyjność teorii o ruchu ziemi i zapewnić książce większą popularność; oryginalna przedmowa Kopernika zaginęła na przeciąg trzech wieków.

Królewska biblioteka w Kopenhadze posiada egzemplarz pierwszego Norymberskiego wydania Obrotów.

Wydanie drugie pojawiło się w Bazylei w 1566 r., trzecie w r.1617 w Amsterdamie, czwarte - po łacinie i po polsku - w Warszawie r.1844 w maju.

Myśl wydania po polsku dzieł Kopernika rzuciła Magdalena Łuszczewska /matka Deotymy/, a zrealizował ją Jan Baranowski, ówczesny dyrektor obserwatorium warszawskiego oraz dziekan i profesor B.Szkoły Główniej w Warszawie...

Wydawcy warszawscy dowiedzieli się z notatki w czeskim piśmie: "Kwiaty Narodnij Zabawnik"/Nr.16/ o tem, że rękopis dzieła Kopernika "De revolutionibus orbium coelestium" znajduje się w Pradze, w Bibliotece hr.Nostitza. Na przechowywanym tam autografie Obrotów umieszczone są zapiski kilku wcześniejszych właścicieli tego bezcennego zabytku. Pierwszym z nich był Walenty Otto, który otrzymał go rzekomo w spuściźnie po Jerzym Joachimie Rhetyku, uczniu i przyjacielu Kopernika, zmarłym w Koszycach w r.1574. ...

Taką to dziwną drogą zawędrowała owa Księga z Frąnkensburka, gdzie pochowano jej autora, do Pragi, gdzie złożono ją w skarbcu hr.Nostitza.

Wiktor Hahn

Kopernik w poezji polskiej

I. Najwcześniejszą grupę utworów poetycznych, poświęconych Kopernikowi, stanowią wiersze t.zw.napisowe umieszczane już to na przedmiotach, mających związek z Kopernikiem, już to na pomnikach ku jego czci wystawionych, już to innego rodzaju epigramy. Pierwszym znanym autorem takich epigramów jest Jan Brożek /1582-1625/, profesor akademii krakowskiej, gorący wielbiciel Kopernika...

Z polskich wierszy napisowych znany jest przede wszystkim dwuwiersz, umieszczony na pomniku Kopernika wystawionym w r.1825 ... w kościele krakowskim akademickim św.Anny:

Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię.

..II. Drugą grupę wierszy poświęconych Kopernikowi stanowią wiersze okolicznościowe, powstałe pod wpływem okoliczności zewnętrznych, odsłonięcia jego pomników, uroczystości jubileuszowych.

W obrębie tej grupy na pierwszy plan wysuwa się "Oda na cześć Kopernika" Ludwika Osiańskiego, napisana w chwili, kiedy rzucono myśl postawienia pomnika Kopernikowi w Toruniu w r.1808, odczytana przez autora na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie w tymże roku. ...

Noc była: Księżyc toczył swój wóz złoty;
Człowiek w śnie lubym z troski się wyzwał;
Spoczynkiem tchnęły ziemiańskie istoty;
Bliższy niebiosów sam Kopernik czuwał.

Uciszone Bałtyku przyjęły go brzegi;
Tam zwał się układ świata, mierzysł planet biegi;
Nigdy go tak nie zajął ten widok wspaniały,
Zdało się, że ogląda miejsce swojej chwały.

Od redakcji

Zwracamy uwagę na materiały literackie, związane z treścią niniejszego numeru, drukowane w latach 1940-1943 w W. Brytanji :

St. Żeromski - Wiatr od morza.
J. Kisielewski - Ziemia gromadzi prochy.
H. Bagiński - Polska i Bałtyk.

H. Bagiński - Poland and the Baltic
J. Retinger - Conrad and his Contemporaries
M.C. Bradbrook - Joseph Conrad, Poland's English Genius
K. Smogorzewski - Poland and Access to the sea
E. Sopoćko - Orzeł's Patrol
Gentlemen, the Bismarck Has Been Sunk

Wiadomości Polskie

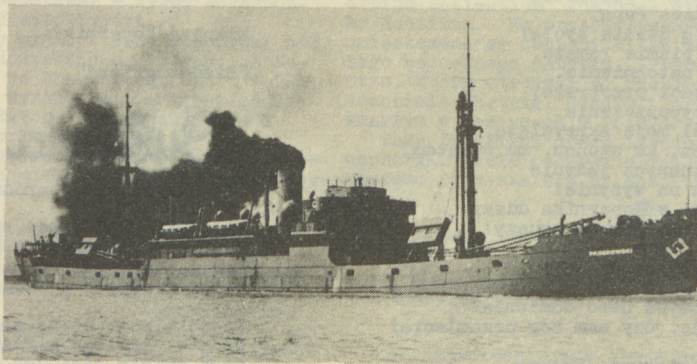
r.1940 - E. Szoński : Nad Polskim Morzem, Nr.38.
r.1941 - R. Górecki : O Gdańsku nad sekwaną, Nr.81.
r.1942 - B. Wroński : Listy z morza, Nr.120.
J. Łukasiewicz : O sprawach bałtyckich, Nr.105
E. Sopoćko : Storpedowanie Rio de Janeiro
Nr.109.
" : Krążownik "pluton" wylatuje w powietrze, Nr.118
" : Cień Gneisenau'a, Nr.122.
" : Zatopienie Bismarcka, Nr.129.
r.1943 - B. Gray : W Gdańsku przed wybuchem wojny
Nr.8.

Sprawa r.1943.

St. Strumpf-Wojtkiewicz : Polski marynarz, Nr.5.
E. Sopoćko : Serce marynarza, Nr.7.
J. Rembieliński : Bok pomagay / o Koperniku /, Nr.4.

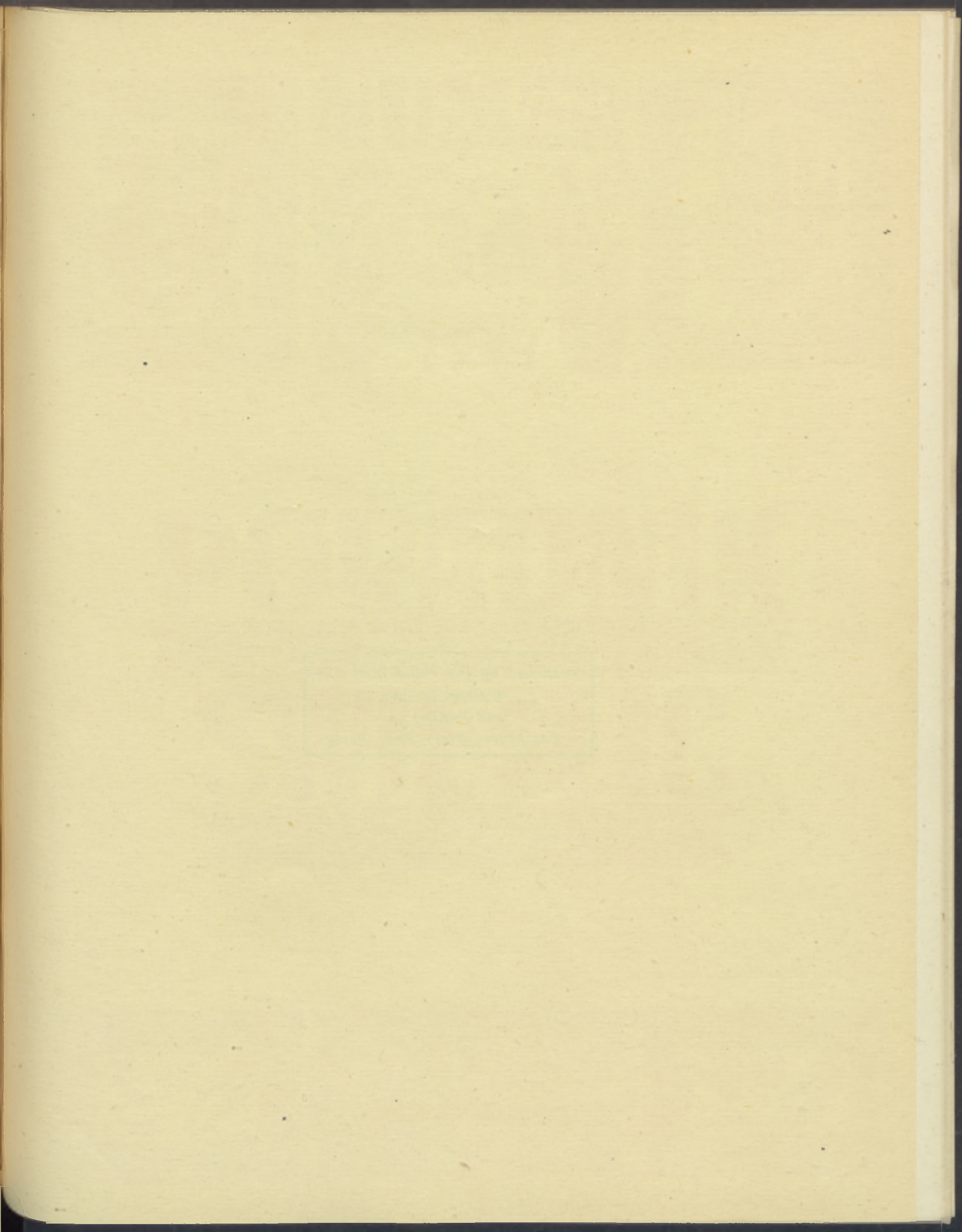
Mysł Polska r.1943.

J. Pietrkiewicz : "Der Alte Copernicus".



Treść:

A, W. : Artykuł wstępny	str.145	J. Karłowicz : Gwara kaszubska	160,
E. Ligocki : Idziemy nad polskie morze	" 146,	T. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Spławski :	
M. Siedlecki : Wpływ morza na charakter narodowy	" 147	The Cassubian Civilization /pieśni/	163,
J. Zahradnik : Kaszub na morzu	" 148, Przyszłowa	164,
Wybrane cytaty z dzieł J. Conrada	" 148,	B. Stelmachowska : Rok obrzędowy	
M. Zaruski : Rozmowa z żeglarzem	" 149,	na Pomorzu	166,167,
F. Bujak : Kultury morskie	" 149,	" " Sztuka ludowa na	
L.S. Krawczyk : Śpiew marynarzy	" 150,	Kaszubach	167,168,169,
M. Konopnicka : Na morzu w ciszę	" 151, Gdynia	170,
Hymn Kaszubski	" 151,	N. Rydzewski : Wesoła pieśń o Gdyni	170,
B. Chrzanowski : Na Kaszubskim brzegu	" 152,	Wykresy ilustrow. Rozwój portu w Gdyni	171,
	" 153,	... Gdańsk	172.
J. Karnowski : Filomaci Pomorscy	154,160, 161,		
W. Pniewski : Pomorze w kulturze duchowej	155,156,	W. Koerner : Westerplatte	172,
Polaci współczesnej	156,157.	M. Ernst : Mikołaj Kopernik jako astronom,	173, 174,
A. Majkowski : Przewodnik po Szwajcarii	str.158,	W. Hahn : Mikołaj Kopernik w poezji	
Kaszubskiej	159,162,164 i 166,	polskiej	174, 175,
J. Gajek : Z wędrówek po ziemi Kaszubskiej	str.159,172	W. Bruchnałaki : Kopernik jako uniwersalista i autor poematu "Septem Sidera"	175,
		M. Kopernik : Gwiazda Trzecia	175.



*Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth*